Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. SOBOTA, 14 KWIETNIA 1934 NR. 101

Morderca eks-kleryka Olejniczak płacze

Niespodziewane przerwanie rozprawy

Kraków, 13 kwietnia.

W drugim dniu rozprawy przed Sądem Okręgowym **w Krakowie** przeciwko **studentowi Olejniczakowi**, który w ohydny sposób zamordował swego kolegę, studenta teologji **śp. Lechowicza**, zainteresowanie **znacznie wzrosło.**

Zeznania oskarżonego były naogół sprzeczne z zeznaniami, złożonemi przez niego w czasie śledztwa. Z tego też powodu oskarżony, widząc, że po ukończeniu swych zeznań będzie brany **w krzyżony ogień pytań prokuratorskich, zdradza wielkie zdenerwowanie.** Oskarżony Olejniczak pytań prokuratorskich **wyraźnie się boi**, i na zupełnie spokojne pytania prokuratora odpowiada **głosem podniesionym**, a ruchy jego głowy staja się **coraz bardziej nerwowe.**

Gdy w pierwszym dniu rozprawy zjawił się w gmachu tylko **ojciec oskarżonego**, to w drugim dniu przybyli w towarzystwie ojca także **siostra i brat oskarżonego.** Gdy oskarżony zobaczył przez otwarte drzwi swego brata, **spojrzał mu w oczy**, a następnie **nagłym ruchem odwrócił głowę i z ócz jego polały się łzy.**

Nieprzyjemne przypomnienie

Po wznowieniu rozprawy odpowiada oskarżony nadal na pytania przewodniczącego, by wyjaśnić **pewne nieścisłości** w poprzednich swoich zeznaniach. Oskarżony niektóre z nich prostuje, a w niektórych wypadkach **zasłania się niepamięcią.** Następnie zadawał oskarżonemu pytania prokurator. Olejniczak w toku zadawanych mu pytań **uspokoił sie** i odpowiadał **pokorniej**, a nie tak agresywnie, jak dnia poprzedniego. Do największej pasji doprowadza Olejniczaka **przypomnienie mu płaszcza**, który skradł synowi swej gospodyni.

W wyniku pytań prokuratora oskarżony przyznał, że **często wprowadzał dziadka swego i ojca w błąd**, by tylko wyłudzić od nich **większe sumy pieniędzy.** I tak naprzykład **sfałszował zaświadczenie ks. Limanowskiego,** jakoby został przyjęty do seminarjum częstochowskiego. Ojcu znowu napisał list i podał jako swój adres **seminarjum częstochowskie.** W liście tym prosił równocześnie o przysłanie mu **zapomogi.** Olejniczak nie umie również wytłumaczyć, **dlaczego tak często zmieniał wyznanie**, a gdy prokurator zarzuca mu **kłamstwo**, jakoby wpisał się do kościoła narodowego, by poznać ich wiarę, oskarżony nie stara sie bronić przed tym zarzutem.

Przerwanie rozprawy

O godz. 12 rozprawa została przerwana. Po przerwie posiedzenia nie wznowiono. Po dwu godzinach powrócił na salę trybunał, zdekompletowany przez jednego z sędziów, by ogłosić odroczenie procesu od jutra rana.



Zwycięzcy w biegach „Polonji". Od lewej: Kusociński, Petkiewicz, Motyka, Szuasówna, Hartlik, Orłowski.

Wawrzyniak, sprawca katastrofy na Jeżycach, skazany na cztery lata więzienia

Poznań, 13 kwietnia.

W piątek zasiedli na ławie oskarżonych przed **Sądem Okręgowym w Poznaniu**, sprawcy **mimowolnej katastrofy kolejowej**, jaka wydarzyła się w dniu 15-go grudnia ub. r. w godzinach rannych, zwrotniczy **Franciszek Wawrzyniak** i maszynista **Walenty Niedzielski.**

Zainteresowanie sprawą jest **bardzo wielkie.** Wśród publiczności i świadków przeważaja **urzędnicy kolejowi** oraz kilka ofiar wypadku, które zdołały się już wyleczyć z ran. Rozprawie przewodniczył prezes sądu **sędzia Sosiński**, a jako wotanci zasiadają sędzia Sądu Okręgowego **Kuligowski i Raniecki.** Oskarżonego Niedzielskiego broni **adwokat Zaczyński** z Warszawy, a osk. Wawrzyniaka adwokat **dr. Hejmowski.**

Osk. Wawrzyniak przyznaje się do winy, zeznaje jednak, że **dlatego samowolnie nastawił sygnał** i umożliwił wjazd pociągu, nie czekając telegraficznego zawiadomienia, że **poprzedni pociąg już do stacji Poznań dojechał.** Niedzielski do winy się nie przyznaje i twierdzi, że prowadząc parowóz, dopiero **na 30 mtr. przed sobą zauważył stojący pociąg.** Wówczas nagle zahamował, jednak było już zapóźno, aby uniknąć **strasznych skutków katastrofy.**

Zkolei zeznawało **16 świadków**, z których najważniejsze zeznania były **maszynisty Garacza**, oraz świadków **Kramera, Kunerta i Mleczaka**, który oddał służbę krótko przed katastrofą Wawrzyniakowi. Mleczak ostrzegł Wawrzyniaka, że **semafory nie działają dobrze** i że musi odczekać meldunku zwrotnego. Następnie zeznawali rzeczoznawcy.

Inż. Haupt po zaprzysiężeniu zeznaje, że istotnie wobec **wadliwego działania semaforów**, Wawrzyniak przed puszczeniem pociągu na stację winien był **odczekać na zgłoszenie zwrotne** o dojściu pociągu poprzedniego do stacji w Poznaniu, czego jednak nie uczynił. Biegły inż. Reszeiski stwierdził, że osk. Niedzielski jechał **zupełnie prawidłowo**, zgodnie z przepisami i żadnej winy nie ponosi. Uwagi biegłego inż. Ostrowskiego nie wniosły nic szczególnego do sprawy. Po krótkiej przerwie zabrał głos prokurator Baczkowski, który usiłował wykazać **umyślną winę osk. Wawrzyniaka i winę Niedzielskiego.**

Po przeszło półgodzinnej naradzie sąd ogłosił **wyrok**, mocą którego **skazano osk. Wawrzyniaka za nieumyślne spowodowanie katastrofy, wskutek czego 8 osób poniosło śmierć, a przeszło 40 zostało lżej lub ciężej rannych**, na karę 4 lat więzienia. Wawrzyniakowi zaliczono areszt przebyty w śledztwie. Uwolniono go natomiast od kosztów postępowania sądowego. **Osk. Niedzielskiego uwolniono od winy i kary.** Krótko przed godz. 16 rozprawa się skończyła, a Wawrzyniak powędrował z powrotem do aresztu.



Miejsce okropnej katastrofy kolejowej na Jeżycach pod Poznaniem

Dramatyczne spotkanie dwóch rywali

Piotrków, 13 kwietnia.

Miasteczko **Wolbórz pod Piotrkowem** żyje pod wrażeniem **makabrycznej zbrodni**, która dokonana została na osobie niejakiego **Leona Grzysika**, lat 25, mieszkańca wsi **Polichno**, gminy Bogusławice.

Kochał się on od dłuższego czasu w nadobnej **wolbórzance**, mieszkającej w sąsiedniem miasteczku, uchodząc **za najpiękniejszą dziewczynę w okolicy.** Ona również — jak się zdawało — darzyła sympatją młodego wieśniaka. Traf chciał, że do Wolbórza sprowadził się ostatnio **młody, bardzo przystojny urzędnik, Andrzej Dudek**, lat 20, który również pozyskał względy **czułej** na punkcie miłości **bogdanki.** Między rywalami jednak powstał **zażarty spór** o pierwszeństwo do rączki swej wybranej, który miał zakończyć się **tragicznie.**

W tych dnicah dwaj rywale spotkali się przypadkowo **na drodze leśnej** i wymienili z sobą od razu kilka **ostrych słów.** Kłótnia coraz bardziej się zaogniła i w końcu Dudek, nie panując nad sobą, przyskoczył do Grzesika, **ugodził go kilka razy pięścią w skroń**, z taką siłą, że nieszczęsny natychmiast **stracił przytomność.** Sądząc, że zabił rywala, dla upozorowania samobójstwa, zaniósł Grzesika **głęboko w las i powiesił go na drzewie.** Dopiero po kilku dniach przechodnie w lesie znaleźli **wisielca** i dali znać rodzinie o niesamowitem odkryciu.

Miłosna ta tragedja wywarła w okolicy **olbrzymie wrażenie.** (bp.)

Ruch budowlany w Katowicach

Co zostanie zrobione w tym roku?

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu m. Katowic, które odbyło się w ub. wtorek, zatwierdzono **projekty mających być przeprowadzonych w bież. sezonie prac budowlanych na terenie miasta.** Z projektów tych wynika, że ruch budowlany w bieżącym roku będzie znacznie mniejszy, **a to z powodu braku odpowiednich funduszów.** Projektowane prace zostaną wykonane z funduszów, wyznaczonych przez **Fundusz Pracy.** Do tych wszystkich robót Magistrat musi jednak dokładać, jeśli chodzi o kupno materjałów budowlanych, gdyż Fundusz pracy wyraźnie się zastrzegł, że z wyznaczonych pieniędzy może Magistrat **tylko jedną trzecią część przeznaczyć na materjał budowlany.** Zastrzeżenie to uczyniono tylko dlatego, by **zatrudnić jaknajwiększą ilość bezrobotnych.** Koszty niektórych prac zostaną pokryte z **pożyczki amerykańskiej.**

W pierwszym rzędzie Magistrat katowicki zamierza przystąpić w najbliższym czasie **do budowy 8 domków w Bederowcu za Dębem dla ubogiej ludności miasta, która, nie mogąc płacić czynszu, została z prywatnych domów wyeksmitowana.** W domkach tych ma być **92 mieszkania jednopokojowe.** Pozatem przy domkach tych powstanie **ochronka dla dzieci, które nie uczęszczają jeszcze do szkoły.** Mieszkańcy mają otrzymać pozatem **maleńkie ogródki działkowe.** Dalej Magistrat zamierza przystąpić jeszcze w bieżącym roku **do budowy hali targowej w Katowicach.** Prace te rozłożone są na trzy części, które zostaną wykonane w trzech latach. W bieżącym roku wykonana ma być pierwsza część robót, a mianowicie prace **przy fundamentach** i ustawianiu żelaznego rusztowania. Pozatem zostaną z funduszów miejskich, jak zresztą co roku, przeprowadzone drobne roboty budowlane przy konserwacji budynków miejskich.

Jeśli chodzi o ruch budowlany, finansowany przez osoby prywatne, to w bieżącym roku on znacznie zmalał. W śródmieściu Katowic, przy ulicy Jordana powstanie tylko **jeden wielki dom mieszkalny.** Pozatem w Bogucicach i Dębie buduje się kilka nowych średnich domów mieszkalnych. Do Policyjnego Urzędu Budowlanego wpłynęły ponadto projekty 5 mniejszych domów mieszkalnych. Projekty te są obecnie w opracowaniu, lecz niewiadomo, czy prace wstępne zostaną jeszcze w tym roku podjęte. Zato na terenie miasta będzie większy ruch w bież. roku, jeśli chodzi o remont i przeróbki starych domów. Pozatem policja budowlana zamierza zabrać się do oczyszczenia **Katowic ze składów w suterenach, które nie odpowiadają najprospolitszym przepisom higjenicznym.** Ośrodek Wychowania Fizycznego chce wybudować wielką halę sportową. Subwencje na ten cel ma udzielić **częściowo Śląski Urząd Wojewódzki.**

Czy Województwo, jako takie, na terenie Katowic projektuje budowę jakichś gmachów, trudno stwierdzić, gdyż do policji budowlanej **przesyła zwykle projekty do zatwierdzenia już po rozpoczęciu budowy.** Widocznie przepisy budowlane **nie obowiązują Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.**

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zamierza wybudować około 120 domków mieszkalnych **przy Parku Kościuszki.** Projekty są w opracowaniu.

Większą natomiast wagę przywiązuje Magistrat m. Katowic do prac ziemnych, a zwłaszcza, jeżeli chodzi **o budowę i naprawę ulic.** Przedewszystkiem zostanie w bieżącym sezonie rozbudowana i przedłużona **ul. Kościuszki na odcinku od ul. Polnej aż do granicy miasta.** Ulica nie będzie jednak teraz jeszcze brukowana, lecz dopiero w następnym roku. Pozatem zostanie naprawiona **ulica Ligocka na odcinku 1500 mtr.** Ulica ta zostanie więcej wyprostowana i pójdzie częściowo **nowym traktem.** Zostaną na niej przeprowadzone prace ziemne i brukarskie. Ulica Francuska na odcinku od ulicy Powstańców do Karbowej, **zostanie naprawiona i rozszerzona.** Przy ulicy tej zostaną ułożone z obu stron chodniki i rowy kanalizacyjne. Jeszcze w tym roku ulica ta zostanie wybrukowana. Niezwykle zaniedbana jest **ulica Leopolda** w Bogucicach, na której panuje wielki ruch pieszy. Dlatego też zostanie ona w bieżącym roku naprawiona i przyprowadzona do możliwego stanu. Przedewszystkiem zostaną tam poukładane z obu stron chodniki. Również naprawioną zostanie **ul. Wolności** w Zawodziu i ul. Posia. Na ul. Zgody w Brynowie, gdzie powstała nowa kolonja zostaną przeprowadzone **prace ziemne nad umocowaniem jezdni i chodników,** a także zostanie na tej ulicy **rozbudowana kanalizacja.**

Pozatem przewidziano w bieżącym roku roboty kanalizacyjne. I tak zostaną rozpoczęte prace przy **kanalizacji Dębu.** Na początku zostanie skanalizowana przedewszystkiem **ul. Król. Hucka i ul. Dębowa.** Zostanie tam wybudowany **kanał betonowy,** a na pewnych chodnikach kanał żelbetonowy. Pozatem zostanie skanalizowana ul. Słowackiego, gdzie zostanie wybudowany **t. zw. kanał burzowy.** Jest to konieczne ze względu na gromadzenie się w czasie burz olbrzymich ilości wody przy moście kolejowym na ulicy Mikołowskiej, gdzie czasami nie można przejechać nawet furmanką. Od ul. Zamkowej do ul. Skośnej wzdłuż Rawy **zostaną wybudowane mury ochronne,** które zapobiegną **obsuwaniu się ziemi.**

Bruk na ulicy Słowackiego i ul. 3 Maja przy gimnazjum żeńskiem zostanie przebudowany. By samochody i furmanki nie przeszkadzały uczącym się dzieciom, zostanie ułożony tam bruk drewniany.

Najważniejszą jednak i najpilniejszą pracą, która zostanie w bieżącym roku wykonana, jest niewątpliwie wybrukowanie **placu targowego i wszystkich ulic dojazdowych.** Gdy prace te będą ukończone, nasze panie nie będą potrzebowały przy zakupach na targu **brnąć w błocie i kałużach.**

Wszystkie te projekty znajdą się na porządku obrad na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej i po uchwaleniu ich i odpowiednich funduszów, natychmiast zo**staną rozpoczęte prace.** Na korzyść Magistratu przemawia to, że zabrał się do przebudowania ulic, które były w najgorszym stanie i wymagały natychmiastowej naprawy. (s)

Sobota **14** Kwietnia 1934

Dziś: Justyna
Jutro: Anastazji
Wschód słońca: g. 5 m. 06
Zachód: g. 18 m. 55
Długość dnia: g. 13 m. 49

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: **Katowice,** ulica Sobieskiego 11, — **tel. 349-81.**

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 15,30 „Kot w butach" (premjera); g. 20 „Rodzina".

NIEDZIELA: g. 12 „Występ Dymszy"; g. 16 „Towariszcz"; g. 20.15 „Występ Dymszy".

WTOREK: g. 19,30 „Tosca" (Opera Krakowska).

ŚRODA: g. 19 „Kaligula" (dla bezrobotnych).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

TARN. GÓRY: poniedziałek: g. 20 „Papa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Płomień". Casino: „Królowa Krystyna". Colosseum: „Na tropie złoczyńcy". Palace: „Komenda serc". Rialto: „Csibi". Union: „Hrabia Zarow". Dębina: „Parada rezerwistów".

SZOPIENICE. Helios: „Zdobyć cię muszę".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Kocha, lubi, szanuje" i „Mężczyźni w jej życiu". Colosseum: „Casanova" i „Kajdany życia". Roxy: „Luksusowe kobietki" i „Poskromiciel".

RYBNIK. Helios: „Miłość na rozkaz" i „Krwawy szlak".

RADJO:

NIEDZIELA, 15 KWIETNIA 1934 R.

Katowice. 9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 Gimnastyka. 9.25 Płyty. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.30 Nabożeństwo z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Dla dobra i pracy". 14.20 Koncert chóru męskiego huty „Baildon" pod dyr. Józefa Jesionka. 15.20 Zespól salonowy. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 „Najpierwsza sztuka kulinarna" — humoreska. 17.15 Koncert z Prezydjum Rady Ministrów. 18.00 Słuchowisko: „Rewizor z Petersburga". 18.40 Prof. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.15 Płyty. 19.30 Radiotygodnik dla młodzieży. 19.52 Muzyka lekka. 21.00 Felieton p. t.: „Perły Adrjatyku". 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— OBŁAWA ROWEROWA. W związku z coraz liczniejszemi kradzieżami rowerów, przeprowadzono w dniu 7 bm w Katowicach i okolicy obławę, w czasie której skontrolowano ogółem **438 rowerzystów.** Z liczby tej doniesiono do władz sądowych, celem ukarania za nieposiadanie kart rowerowych 258 rowerzystów, kilku doniesiono za przekroczenie przepisów drogowych a kilku ukarano **doraźnym mandatem karnym,** za nieposiadanie dzwonków, hamulców i t. p. W czasie kontroli zatrzymano również w rejonie II. Komis. Pol. w Katowicach rower męski, marki **„Łucznik" Nr. 14908,** skradziony tego dnia na ul. św. Jana w Katowicach **Sowie Wiktorowi** z Michałkowic. Rower, który był zamknięty, niósł nieznany dotychczas osobnik, lecz na widok policji, **porzucił go na ulicy i zbiegł.**

— NOCNE AWANTURY W M. DĄBRÓWCE. Ubiegłej nocy o godz. 0,10 na Alejach Niepodległości w **M. Dąbrówce,** kilku osobników śpiewaniem zakłócało spokój publiczny, a następnie wybiło szybę **w oknie w mieszkaniu Pnioka Andrzeja** z M. Dąbrówki. W związku z tem patrol policyjny przytrzymał **Raudisza Edwarda, Zawadę Pawła, Orszulika Jana i Krzenczesę Huberta z M. Dąbrówki.** Przytrzymani w czasie doprowadzania ich do miejscowego posterunku stawili opór a następnie kilku z nich w czasie ogólnego **zamieszania zbiegło.** Do posterunku doprowadzono jedynie Raudisza i Zawadę, gdzie osadzono ich w aresztach policyjnych.

— POD KOŁAMI FURMANKI. Tego samego dnia o godz. 17-ej na szosie Mysłowickiej w Siemianowicach z powodu **nieostrożnej jazdy** najechani zostali przez woźnicę **Alfreda Termina** z Bytkowa, 12-letni Alfons Bartos oraz jego siostra 7-letnia Stefanja, którzy doznali lżejszych okaleczeń ciała i przez rodziców zabrani zostali do domu.

— EGZEKUCJA BEZ KORMORNIKA. W piątek rano pracownik biurowy **p. C.** Franciszek przy ul Szkolnej w Siemianowicach opuszczał swoje mieszkanie i w korytarzu został nagle przytrzymany przez 2 ludzi, podczas kiedy dalszych 3 ludzi zdjęło z niego płaszcz. Podczas przesłuchania na policji wyjaśniło się, że C. płaszcza **jeszcze nie zapłacił,** oraz, że pewnej kobiecie dłużny był większą kwotę. Wszyscy więc dłużnicy chcieli w ten sposób zapewnić sobie gwarancję w miejsce długu. (rb)

— PRZYTRZYMANIE PRZEMYTNIKÓW. Na odcinku gran. Brzeziny Śl., organa Straży Gran. w dniu 12 bm przytrzymały w chwili przekroczenia granicy z Niemiec do Polski: **Mudena Tadeusza z Bobrownik oraz Potulskiego Antoniego z Grodźca.** Dalej przytrzymano: **Pudłę Józefa, Wiśniowskiego Pawła** oraz **Buczyńskiego Piotra, wszystkich z Maciejkowic.** Przy przemytnikach znaleziono 47 kg. pomarańcz, pochodzenia niem., które zostały skonfiskowane. (Zo)

— DALSZE KRADZIEŻE W RYBNICKIEM. W nocy z 11—12 bm włamali się nieznani sprawcy przez oderwanie okiennicy i wybicie szyby w oknie do kiosku, kupca Wilhelma Kłosoka w Radlinie, skąd skradli większą ilość tytoniu, papierosów, czekolady, cukierków, kiełbasy, zeszytów i innych rzeczy, wartości około 500 zł. Ponadto zginęło jedno ubranie męskie, waliska, teka i budzik. Sprawcy po tak obfitym połowie ulotnili się w niewiadomym kierunku, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów.

— Tej samej nocy zakradli się **zapomocą** oderwania kłódki jacyś sprawcy do piwnicy kupca **Ernesta Witka w Przyszowicach,** przyczem zabrali z sobą kilkanaście puszek różnych lakierów oraz **125 pudełek pasty do obuwia (!).** Strata wynosi około 200 zł. Za sprawcami wszelki ślad zaginął.

Na szkodę budowniczego Roberta Woźniczki w Rybniku skradziono z zamkniętej szopy 2 lewarki do podnoszenia dachu, kilka sztab żelaznych i dwa grube łańcuchy, długości około 8 metrów, o łącznej wartości 300 zł. O dokonanie powyższej kradzieży jest podejrzany pewien osobnik, przeciwko któremu wdrożono dochodzenia. (R)

— ŁADNIE ZACZĄŁ! W dniu 11 bm. robotnik Ryszard Grabowski, zam. w Kamieńskich Młynach, gmina Kamienica, pow. Lubliniec miał zostać wcielony do szeregów W. P. Grabowski będąc zdania, że są to ostatnie chwile jego pobycia na wolności, przybył do Lublińca **w stanie pijanym.** Na dworcu zaopiekowała się Grabowskim żandarmerja wojskowa, która z obowiązku odstawia wszystkich nowoprzybyłych do pułku. Grabowski będąc mocno pijanym, nie chciał się do wydanych rozkazów stosować i stawiał opór. Wobec tego przybył z pomocą **żandarmowi jeden z posterunkowych.** Na widok posterunkowego Grabowski tem większy stawiał opór i począł przedstawicieli władzy gryźć i kopać. Występek ten zmusił posterunkowego do użycia pałki gumowej i po kilku uderzeniach zdołano **Grabowskiego poskromić.** Po wytrzeźwieniu odprowadzono Grabowskiego przez żandarma do 74 p. p. Dalsze dochodzenie przeciw Grabowskiemu prowadzi post. żandarmerji. (P. g.)

— ŁADNY BRACISZEK. W tych dniach **dokonał śmiałej kradzieży** na szkodę swego **brata Augustyna,** niejaki **Teodor Witek,** zam w Czerwionce, pow. Rybnik. Zabrał on z niezamkniętej szafy kwotę **1500 złotych w banknotach** i oddalił się w niewiadomym kierunku. Ponadto ten sam sprawca dokonał w marcu br. kradzieży 100 złotych, na szkodę swych rodziców, które następnie przetrwonił. Teodor Witek **liczy lat 16, jest średniej budowy ciała, wzrostu około 145,** ubrany w czarne ubranie i zielony kapelusz. Jak nam donoszą, zarządzony pościg nie dał dotychczas żadnego rezultatu. Zdołano jedynie w czasie dochodzeń stwierdzić, że obiecujący młodzieniec jest uzbrojony w rewolwer bębenkowy 6-strzałowy. (R)

Kontrola bezrobotnych w Zagłębiu

Zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu przystępuje, z polecenia władz centralnych Funduszu Bezrobocia, do prze**prowadzenia w dniach najbliższych doraźnej kontroli uprawnień bezrobotnych do zasiłków** oraz prawidłowości ich wymiaru. Kontrola przeprowadzona będzie w mieszkaniach bezrobotnych i w zakładach pracy; szczegółowe informacje zasięgane będą również w Ubezpieczalni Społecznej.

Kontrola obejmuje cały teren działania Zarządu Obwodowego w Sosnowcu, to jest miasta: **Sosnowiec, Dąbrowę, Będzin i Zawiercie, oraz powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski.**

Walka o młodocianego przemytnika

W dniu 11 bm. patrolujący po Piekarach Śl. strażnik gran. przytrzymał na ulicy 16-letniego chłopca niejakiego **Gołąbka z Piekar Śl.,** sprzedającego przechodniom pomarańcze przemycone z Niemiec. W chwili odprowadzenia chłopca na komisarjat straży gran., zebrany momentalnie tłum ludzi, liczący około 150 osób, otoczył kołem strażnika i usiłował odbić chłopca. Wywiązała się walka i w końcu strażnika zaczęto bić i kopać i kto wie, jakby się to skończyło, gdyby nie nadchodząca pomoc w ilości sześciu strażników, którym udało się rozburzony tłum **rozpędzić.**

W związku z tem przytrzymano i odstawiono do policji głównego prowokatora tego zajścia **Morawca Franciszka,** mieszkańca Piekar Śl. wraz z kilkoma innymi osobnikami, przeciwko którym policja prowadzi dochodzenia. (Zo)

Harcerze rumuńscy w Katowicach

W sobotę o godz. 6,20 przyjeżdża do Katowic wycieczka skautów rumuńskich z komisarzem narodowym rumuńskim p. Nedelką **w składzie 70 osób.** Wycieczka zwiedzi gmach Województwa i Sejmu Śląskiego, wystawę „Wnętrze domu w dobie kryzysu" oraz Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe. Komisarz rumuński p. Nedelka złoży wizytę komisarzowi narodowemu polskiego harcerstwa p. Kapiszewskiemu. Następnie wycieczka udaje się do Krakowa.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 6.

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Precz z kryzysem". Palace: „Wielka księżna Aleksandra". Eden: „Maskarada miłości".

BĘDZIN. Apollo: „Katarzyna Wielka". Nowości: „Prawo do grzechu". Światowid: „Ulica" i „Skrzydlate fatum".

DĄBROWA. Ars: „Piękny jest świat". Bajka: „Kochanka z kabaretu".

ZAWIERCIE. Stella: „Prokurator Alicja Horn".

CZELADŹ. Czary: „Zabawka".

— WŁAMANIE W STRZEMIESZYCACH. Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu Lai Riterband w Strzemieszycach, przy ul. Sławkowskiej 283. Po wybiciu otworu w murze, włamywacze dostali się do wewnątrz, skąd skradli towaru, nieustalonej narazie wartości.

— UJĘCIE PRZEMYTNICZKI W CZELADZI. Wczoraj policja czeladzka zatrzymała na ulicy Esterę Wajzler, zam. przy ul. Węgroda 50, przy której znaleziono **80 sztuk przemyconych pomarańcz.**

— WŁAMANIE W GRODŹCU. 12 bm. do mieszkania Kazimiery Hermewiczównej, zam. w Grodźcu, ul. Grudkowska 6, dokonano włamania. Sprawcy skradli futro, bieliznę i inne wartościowe przedmioty, nieustalonej narazie wartości.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. P. Walentemu Proszowskiemu w Czeladzi, Szpitalna 37, skradziono 7 kur, wartości 21 zł., p. W. Osmędzie z Wolbromia, w restauracji Cuglewskiego w Sosnowcu znany złodziej Kukla skradł 705 zł.

— SZKOŁA ZDROWIA W SOSNOWCU. 15 bm. o godz. 11 dr. Mayer w miejskim ośrodku zdrowia wygłosi odczyt „O szczurach jako szkodnikach i roznosicielach chorób zakaźnych, oraz jakie znaczenie ma tępienie szczurów". 22 bm. dr. Molicki mówić będzie o „wodzie dobrej i złej, oraz jakie znaczenie odgrywa woda w życiu codziennem".

— KURSY MODELARSTWA LOTNICZEGO W OLKUSKIEM. Po ukończeniu kursu podinstruktorskiego modelarstwa lotniczego, przeprowadzonego przez wojewódzkiego instruktora p. Grabowieckiego w Olkuszu, szereg uczniów szkoły powszechnej nr. 1 w Olkuszu rozpoczęło tego rodzaju przeszkolenia w szkołach powszechnych w Żuradzie, Skalskiem, Sikorce i okolicy. Zainteresowanie modelarstwem wśród młodzieży szkolnej jest dość duże. (o)

Wielka afera spirytusowa w Katowicach

Przeznaczony na eksport spirytus sprzedawano w kraju

W ostatnim czasie władze celne wykryły w Katowicach wielką aferę spirytusową, w którą zamieszani są m. in.: wybitny działacz polityczny, sekretarz generalny Zw. Powstańców Śląskich, p. Mastalerz, oraz szwagier jego, p. Adamecki. W swoim czasie ulokowano w wolnocłowych magazynach w Katowicach przy ul. Gliwickiej, około 10.000 litrów spirytusu, przeznaczonego na eksport zagranicę. Eksportem spirytusu mieli zająć się pp.: Mastalerz i Adamecki, podobno, jak twierdzono, na rzecz Zw. Powstańców Śląskich.

Okazało się jednak, że na eksport poszło zaledwie kilkaset litrów, reszta zaś sprytni „eksporterzy“, nadużywając pokładanego w nich przez władze zaufania, poza plecami i wiedzą właściciela magazynów wolnocłowych, p. Balzera, sprzedawali w kraju, ciągnąc z tego poważne zyski.

Dotychczas nie wiadomo, czy zamieszani w aferę „eksporterzy“ pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej. Natomiast wiadomo tylko, że pełniący w magazynach służbę insp. celny p. Bochenek, został zawieszony w czynnościach, a właścicielowi magazynów, p. Balzerowi, odebrano koncesję, co pociąga za sobą wobec gwałtownej likwidacji magazynów (w terminie 3-miesięcznym) poważne straty ze szkodą dla niego i klijenteli. Pozatem grozi mu konfiskata kaucji, wynoszącej 30.000 zł. Władze zarzucają pp. Balzerowi i insp. Bochenkowi, że machinacje te działy się za wiedzą i zgodą obu. P. Balzer natomiast twierdzi, że o machinacjach tych nie był poinformowany, i że swego czasu, gdy doszło to do jego wiadomości, „ostrzegał“ eksporterów“ przed skutkami tych machinacyj i zabronił im kategorycznie uprawianie ich. P. Balzer ubiega się, jak dotychczas, bezskutecznie, o cofnięcie wydanych przeciw niemu przez władze zarządzeń.

Zamieszany w aferę sekr. gen. Zw. Powstańców Śl. p. Mastalerz; swego czasu, gdy mu odebrano w Szarleju hurtownię tytoniową, miał w gronie swych kolegów i „dygnitarzy“ związkowych wyrazić się niekoniecznie w patrjotyczny sposób, dokumentując temsamem swe niezadowolenie. Wystąpienie to wytknął mu na zjeździe Zw. Powstańców Śląskich, na posiedzeniu komisji matki jeden z członków władz związkowych, oświadczając, że p. M. wobec tego nie powinien już więcej piastować wysokiego urzędu w organizacji. Zwolennikom p. Mastalerza udało się jednak słabą większością przeforsować jego kandydaturę na sekretarza generalnego.

Spodziewać się należy, że wobec ujawnienia wspomnianej wyżej afery władze stwierdzą, w jakiej mierze p. M. i szwagier jego byli w nią zamieszani i wyciągną odpowiednie konsekwencje.

CIEMNA HISTORJA

Kotiasowa i Liersch na widowni

Cywilny Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał bardzo ciekawą sprawę, która będzie miała niemiłe następstwa dla znanych w Katowicach p. Adelajdy Kotziasowej i jej bliskiego znajomego Alfreda Lierscha z Welnowca. Ojciec Kotziasowej Fryderyk Mischok zaskarżył niejakiego Henryka Ditza z Lipin (ul. Średnia 7) o zwrot 26 tys. zł. W skardze p. Mischok twierdził jakoby włożył do firmy „Neon — gaz“ 26.000 zł. Firmę tę rzekomo przejął p. Ditz z aktywami i pasywami i rzekomo ustnie się zobowiązał zwrócić Mischokowi te 26 tys. zł.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że Ditz miał tylko tyle z tą firmą wspólnego, że pożyczył jej 16 tys. zł. i dotychczas nie otrzymał ani grosza. Jako świadkowie podani przez p. Mischoka zeznawali również Kotziasowa i Liersch.

Inni świadkowie zeznali, że pp. Kotziasowa i Liersch namawiali ich do fałszywych zeznań przed sądem, jednak oni na to się nie zgodzili. Wobec takiego stanu rzeczy, sąd oddalił pretensję p. Mischoka jako nieuzasadnioną, a akta przekazał prokuraturze, celem przeprowadzenia śledztwa przeciwko p. Kotziasowej i p. Lierschowi o namawianie świadków do fałszywych zeznań. Jak wiadomo p. Kotziasowa wniosła doniesienie na swego męża, który wskutek tego został swego czasu aresztowany, jako podejrzany o fałszywe prowadzenie ksiąg i przekupstwo urzędników. Po rozprawie, w której Kotziasowa wraz z Lierschem występowali jako główni świadkowie, Kotzias został zasądzony i po wyroku zasądzającym zbiegł do Niemiec. Sprawa ta będzie jednak jeszcze rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny. Budzi ona zrozumiałe zainteresowanie. (s)

Straszna śmierć staruszki w Sosnowcu

12 bm. na ulicy Małachowskego w Sosnowcu miał miejsce tragiczny wypadek, jakiemu uległa staruszka, licząca około 70 lat, nieznanego nazwiska.

Staruszka, prawdopodobnie głucha, przechodząc przez jezdnię, dostała się pod koła nadjeżdżającego tramwaju. Uderzona przez elektrowóz upadła na jezdnię tak ciężko, że straciła przytomność. Ranną przewieziono do szpitala, gdzie po kilkugodzinnych męczarniach zakończyła życie.

Przy staruszce nie znaleziono żadnych dokumentów, to też dotychczas nie znane jest nazwisko nieszczęśliwej.

Miesiąc więzienia

za kradzież trzewików

Do warsztatu szewskiego Witolda Wypchoła przybył do jednego z czeladników niejaki Paweł Szałas z Rybnika, kilkakrotnie karany za różne sprawki. W pewnym momencie włożył nowe trzewiki, zostawiając swe mocno nadwyrężone cichobiegi na łasce losu w warsztacie, poczem się oddalił. Sprawka się jednak wydała i w następnym dniu właściciel skradzionych trzewików spotkał złodzieja przed gmachem sądu w Rybniku, gdzie amatorowi cudzej własności zdjął obuwie i boso poprowadził do komisarjatu. Sąd po naradzie skazał pomysłowego złodzieja na 1 mies. więzienia.

Wypadł z pociągu w czasie jazdy

Tragiczny wypadek rekruta w Zawierciu

Z Zawiercia donoszą o tragicznym wypadku, jaki tam miał miejsce onegdaj obok dworca kolejowego.

21-letni Stanisław Gral, zam. w Zawierciu, 11 Listopada 19, jadąc pociągiem do wojska, oparł się o niezamknięte drzwi wagonu i wypadł z pociągu w czasie jazdy, uderzając o szyny.

Rekrut doniósł b. poważne obrażenia ciała to też zamiast do wojska, odwieziono go do szpitala.

Ofiary bezrobocia i nędzy

przed sądem w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. piątek dwie sprawy, które wykazały, że szalejące bezrobocie i nędza nieraz najuczciwszych prowadzi na ławę oskarżonych.

Mąż niejakiej Klary Wawrzynkowej z Nowej Wsi jest od przeszło 4 lat bez pracy. Do domu ich zakradła się skrajna nędza, którą najwięcej odczuwały małoletnie dzieci. Wawrzynkowa otrzymywała z Urzędu Gminnego kartki na mąkę, które odbierała w składzie, wyznaczonym przez Urząd Gminny.

Ilość przydzielonej mąki jednak nie wystarczała na wyżywienie dzieci, wobec czego Wawrzynkowa poradziła sobie w ten sposób, że sfałszowała kartkę i na tej podstawie otrzymała większą ilość mąki niż jej się należało. Oczywiście sprawa wyszła na jaw bardzo prędko, a mianowicie już wtenczas, kiedy kupiec przedstawił kartkę w kasie gminnej. O tej „samopomocy“ doniesiono policji, która sporządziła doniesienie do sądu i w piątek zasiadła ona na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszowania dokumentów i oszustwa.

W toku rozprawy oskarżona ze skruchą przyznała się do winy i ze łzami w oczach opisała sędziemu nędzę i głód, jakie wraz z mężem i dziećmi cierpiała. Prosiła ona o łagodny wymiar kary.

Prawo jednak jest bezlitosne i sąd musiał skazać Wawrzynkową na 6 miesięcy więzienia, tylko, że przyznał jej jaknajdalej idące okoliczności łagodzące i zawiesił wykonanie kary na 2 lata.

W drugiej sprawie zasiadła na ławie oskarżonych niejaka Marja Rudzińska z Siemianowic, której akt oskarżenia zarzucał podrzucenie dziecka. I ona tłumaczyła się przed sądem nędzą. Nie miała poprostu środków na utrzymanie dziecka. Sąd i tą nieszczęśliwą skazał na 6 miesięcy więzienia i zawiesił jej karę na 3 lata.

Znak czasu! (s)

Morderca prezesa S. M. P. oddał się w ręce policji

Sprawca głośnego i bestialskiego zabójstwa śp. Mikołaja Kabzy, prezesa S. M. P. w Brzezinach Małoszyckich, gm. Żarnowice, Władysław Mięta vel Micuła, w dniu onegdajszym sam oddał się w ręce sprawiedliwości w I komisarjacie policji państwowej w Częstochowie.

Mięta względnie Micuła morderstwo popełnił na tle zatargów osobistych, raniąc śmiertelnie śp. Kabzę bagnetem w serce.

Nowy burmistrz Pszczyny

W piątek wieczorem odbyło się w Pszczynie uroczyste posiedzenie rady miejskiej, poświęcone wyborowi burmistrza, na miejsce emerytowanego p. Fichny. Burmistrzem został wybrany dyr. biura wydziału powiatowego w Pszczynie Józef Żmij.

Poczet sztandarowy 73 pułku piechoty

na przyszłość będzie występował w mundurach historycznych

Jak się dowiadujemy, wybiera się do Warszawy poczet sztandarowy 73 p. p. z Katowic celem dokonania przymiarki wykonywanych tam historycznych mundurów dawnej piechoty polskiej. Mundury te mają być ostatecznie gotowe w ciągu najbliższych dni, tak, że już niezadługo przesłane będą do Katowic. Prawdopodobnie w dniu 3 maja br. poczet sztandarowy pułku wystąpi w tych historycznych mundurach galowych, tak, jak to już oddawna czyni reprezentacyjna kompanja honorowa Podchorążówki z Ostrowa-Mazowieckiego.

Zamknięcie huty „Teresy“

Pracownicy huty idą na bruk . . .

Pomimo protestów ze strony robotników huty „Teresy“, otrzymała jej załoga w liczbie 80 robotników, włącznie z urzędnikami, wypowiedzenie pracy na dzień 1 lipca br. Również zlikwidowany będzie warsztat reperacyjny zakładów Hohenlohego, znajdujący się w tejże hucie i cały zakład zostanie unieruchomiony.

Huta „Teresy“ powstała w r. 1845 jako własność firmy Wolf Adolf w Siemianowciach, i w roku 1875 przeszła w posiadanie dawniejszej kopalni Fanny-Chassee. Po przejęciu tej kopalni w roku 1892 przez zakłady Hohenlohego, ten sam los spotkał hutę „Teresy“. Nowy właściciel huty rozbudował ją, stawiając 2 nowe piece specjalne, 62 piece muflowe, 8 piecy destylacyjnych itd. Liczba pracujących wzrosła z 35 w czasie dobrej konjunktury do 300 robotników. Również produkcja podniosła się z 350 ton na 1.400 ton cynku. Od roku 1910 wytwarzała huta „Teresy“ również kwas siarczany jako produkt poboczny. Huta należała do jednych z najwięcej produkujących hut cynku i kwasu siarczanego w Niemczech. Najlepsza konjunktura przypadła na lata 1914 do 1918, podczas wojny światowej, w którym to czasie produkowano nawet gazy trujące dla celów wojennych.

Po wojnie hale huty przemieniono na warsztaty reparacyjne, a w roku 1934 nastąpi całkowite zamknięcie tego zakładu przemysłowego. (rb)

Prymicje kapłańskie Japończyka na Śląsku

W najbliższą niedzielę, 15 kwietnia, w klasztorze OO. Franciszkanów na Górze św. Anny na Śląsku Opolskim, odbędzie się niezwykła uroczystość. Oto odprawi tam prymicje O. Antoni Kawa Mura, Japończyk z pochodzenia. Ks. Kawa Mura jest wychowankiem stacji misyjnej w Sapporo w Japonji i do Europy przybył dla uzupełnienia studjów teologicznych na koszt organizacji misyjnej kobiet śląskich. Studja te ks. Kawa Mura ukończył właśnie w Seminarjum franciszkańskiem w Fuldzie i w dowód wdzięczności dla Śląska pierwszą mszę św., jaką po wyświęceniu na kapłana przez biskupa Fuldy odprawi, pragnie ofiarować w intencji wspaniałomyślnych ofiarodawczyń w ich własnej dzielnicy. Ks. Kawa Mura należy do Zakonu św. Franciszka. (KAP)

Strejk szewców w Będzinie i Dąbrowie

Około 250 ludzi strejkuje

Jak już donosiliśmy, wystąpienie związku zawodowego pracowników przemysłu skórzanego w Sosnowcu, celem unormowania płac i pracy pracowników szewskich, na terenie Sosnowca, zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Po długotrwałych pertraktacjach osiągnięto wreszcie porozumienie i zawarto z pracodawcami umowę.

Obecnie związek, skupiający czeladników szewskich z całego Zagłębia, wszczął kroki, celem rozciągnięcia zawartej umowy na teren Będzina i Dąbrowy. W tym celu odbyły się dwie konferencje z pracodawcami, które jednak nie doprowadziły do porozumienia, z powodu nieustępliwości pracodawców.

Wobec takiego stanowiska czeladnicy, po uprzedniem porozumieniu się, proklamowali strejk. W piątek rano wszyscy pracownicy szewscy w Będzinie, a częściowo i w Dąbrowie, porzucili pracę. Strejkuje około 250 ludzi. Inspektor pracy wyznaczył na 16 bm. jeszcze jedną wspólną konferencję zainteresowanych stron, celem osiągnięcia porozumienia i zlikwidowania zatargu.

Jak się dowiadujemy, dla poparcia słusznych żądań czeladników szewskich w Będzinie i Dąbrowie, zarząd związku proklamuje na poniedziałek streik szewców również w Sosnowcu. W sobotę delegacja pracowników szewskich udaje się do p. starosty Boxy, któremu przedstawi swe bolączki, oraz prosić będzie o pomoc w walce z kupcami, przywożącemi obuwie na teren Zagłębia, a tem samem wytwarzającemi groźną konkurencję dla miejscowego przemysłu skórzanego.

NARZECZONA SKAZAŃCA

79)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Za dwukrotną próbą ucieczki został on skazany na śmierć. Ponieważ ukochana jego, Adrjanna, która udała się do króla z prośbą o ułaskawienie dla skazańca, nie wracą w przewidzianym czasie, poczyniono przygotowania do egzekucji.

Lorenzo i dwaj jego posługacze włożyli na wóz dwukołowy wielki, ciężki pien, następnie jeden z posługaczy zawiózł go na miejsce egzekucji, gdzie Lorenzo i drugi posługacz wykopali dół dla wkopania tego pnia.

Podczas tej roboty nadeszła północ.

Odbyła się właśnie zmiana warty przed gmachem komendantury i sypialniami. Niebo było zachmurzone, księżyc nie świecił. Z powodu ciemności nie można było widzieć daleko.

Nagle, już po wkopaniu pnia, jeden z posługaczy drgnął.

Lorenzo był zajęty udeptywaniem piasku dokoła pnia.

— Święty Ambroży! — mruknął posługacz — mój święty patronie!

— Co ci jest? — spytał Lorenzo, spoglądając na niego.

Posługacz wskazał na drogę wiodącą ku placowi zakładu.

Biała postać w długiej, powłóczystej sukni postępowała tamtędy... — Ciemny welon zdawał się osłaniać jej głowę... wiatr nocny igrał z jego końcami, powiewając nimi za postacią.

Lorenzo spojrzał ponuro na to podobne do widma zjawisko, które na widok ludzi i pnia zatrzymało się na chwilę, a potem poszło dalej ku gmachowi komendantury. Posługacz przeżegnał się, odmawiając jakąś modlitwę.

— Co to jest, co to za postać? — zawołał Lorenzo.

Chciał iść za nią.

— Nie chodźcie, mistrzu, — rzekł posługacz.

— Czy się boisz?... Chodź ze mną! Trzeba zobaczyć, co to za zjawisko! — odpowiedział Lorenzo i pośpieszył za białą postacią — Rochelle opowiadał już o tem widmie! Stąd nam nie ujdzie!

Posługacz usłuchał rozkazu, chociaż z obawą. Lorenzo biegł, ażeby doścignąć postać. Miał on słuszność, z tego miejsca tak blisko gmachu komendantury i szyldwachów, nie mogła ona ujść, można ją było łatwo doścignąć, przeciąć jej ucieczkę i przekonać się, kim była.

W chwili, w której Lorenzo puścił się w pogoń i w której postać spostrzegła, że ujść nie będzie mogła, przebiegła ona szybko koło szyldwachów gmachu komendantury i zniknęła w głębi tego budynku.

Dwaj żołnierze, odbywający wartę, nie zatrzymali jej i nie zastąpili drogi.

— Mamy ją! Mamy ją! brzmiał głos Lorenza — nie może ujść! — Gmach komendantury niema drugiego wyjścia! Złapała się! Jest w naszych rękach! Obsadźcie drzwi! Nie wypuszczajcie jej! Ja pójdę do pana komendanta!

Z temi słowy Lorenzo przybiegł do dwóch szyldwachów i słabo oświetlonego korytarza budynku.

Lorenzo i dwaj żołnierze widzieli, że postać, przeszedłszy słabo oświetloną sienią, weszła do kancelarji zakładu, której drzwi nie były zamknięte.

— Jest tam na dole! — zawołał Lorenzo, wskazując na drzwi, które postać za sobą zamknęła — jest tam! nie może wyjść! Złapała się tym razem!

Szyldwachy pilnowali wyjścia z budynku, do którego wszedł Lorenzo. Posługacz pozostał na dole, pilnując także. Bojaźń jego ustąpiła w tej chwili miejsca ciekawości. I on także był przekonany, że postać ujść nie będzie mogła.

Lorenzo pobiegł na schody i zawołał na służącego.

— Obudźcie pana generała — wołał — biała postać jest na dole! Jest w gmachu komendantury! Nie może uciec!

— Pan generał jeszcze nie poszedł spać — odrzekł służący.

Komendant usłyszał głośną rozmowę i otworzył drzwi.

— Mamy ją! Złapaliśmy! — zawołał doń Lorenzo, zdejmując czapkę — poszła na dół do kancelarji.

— Czy mówicie o tej szczególnej białej postaci, o której tajemniczem ukazywaniu się już mi donoszono nie raz? — zapytał komendant.

— Tak jest, panie komendancie! — odpowiedział z pośpiechem Lorenzo — teraz ją mamy! Teraz nie może uciec! Złapała się sama! Jest tu w tym domu! Szyldwachy pilnują wyjścia! Jest na dole w kancelarji!



Adrjanna drgnęła nagle... zatrzymała się...

Wiadomość ta zdawała się zajmować komendanta, słyszał bowiem nieraz o tem zjawisku, nie mogąc pojąć kim ono być może.

Wrócił do swego pokoju, wziął stojący na stole wielki świecznik z kilkoma zapalonemi świecami i wyszedł wraz z Lorenzem i ze służącym na schody.

Na dole wyjście było obsadzone.

Lorenzo wskazał drzwi do kancelarji.

— Tam weszła! — zawołał, — może nawet zamknęła drzwi za sobą.

Przystąpił do drzwi i ujął za klamkę... nie były zamknięte, otworzył je. W wielkim pokoju kancelaryjnym było ciemno.

— Zostańcie tutaj! — rozkazał komendant swemu służącemu, oraz przejętemu niecierpliwością i ciekawością Lorenzowi i wyminąwszy ich, wszedł do obszernego, ciemnego pokoju, zamykając drzwi za sobą.

Było to dla Lorenza, dla jego posługacza, który stał za drzwiami i dla służącego niespodziewanem rozczarowaniem, ale przeciw rozkazowi komendanta nie można było nic powiedzieć. Zdawało im się, że w wielkim pokoju kancelaryjnym prowadzona jest rozmowa. Po niejakim czasie komendant, niosąc jeszcze świecznik z zapalonemi świecami, wyszedł z kancelarji do sieni.

Trzej ludzie spojrzeli na niego z ciekawością.

— Powróćcie na swoje stanowiska! — rozkazał komendant z powagą.

Widać było po nim, że widział, czy też dowiedział się czegoś takiego, co go głęboko wzruszyło.

— Jest mojem życzeniem — rzekł — ażeby nie goniono ani nie niepokojono więcej tej postaci! Może iść spokojnie, gdzie zechce! Jeżeli zechce opuścić komendanturę, nie przeszkadzajcie jej bynajmniej!

Podwładni wykonali rozkaz.

Komendant poważny i pogrążony w głębokiej zadumie powrócił do swego mieszkania.

LVI
AKT UŁASKAWIENIA

Gdy Adrjanna przyszła do siebie z omdlenia, ciemna noc jeszcze była dokoła.

Doznawała ona gwałtownego bólu głowy w tem miejscu, w które uderzona została. Mimo to przypomniała sobie dokładnie wszystko, co zaszło. Obmacała swoje kieszenie... chciwi ludzie zabrali jej pieniądze. Nie miała już nic! Ale żyła, ocaliła przynajmniej życie, mogła puścić się w drogę i doręczyć Marcelemu ułaskawienie.

Wstała. Zimny wiatr nocny owiewał jej skronie. Trzeba było śpieszyć dalej, nie tracąc ani godziny! Pieszo jednakże podróż trwałaby za długo. Należało poświęcić wszystko, ażeby nazajutrz rano móc pojechać. Do rana usiłowała przynajmniej dostać się jak mogła, najdalej.

Powróciła na drogę bitą. Nie czuła cierpień pod wpływem myśli o Marcelim. Święty obowiązek, który miała spełnić, górował nad wszystkiem w jej umyśle. Trzeba było iść dalej, to było rzeczą najważniejszą!

Przebywszy jednak dość znaczny kawał drogi, Adrjanna drgnęła nagle... zatrzymała się... sięgnęła ręką po akt ułaskawienia, który tak długo nosiła przy swem łonie... aktu nie było... Przestrach sparaliżował na chwilę wszystkie jej członki... szukała ważnego, o wszystkiem stanowiącego dokumentu... daremnie!... Zniknął.

Przerażenie owładnęła Adrjanną... co miała począć co miała uczynić?... Aktu nie było, wykradziono go!...

— Piotr i Małgorzata, którzy wzięli pieniądze, wzięli także i akt! — powiedziała sobie Adrjanna.

Gdzież jednak byli ci okropni ludzie? Gdzież była ich chata? Czy trzeba było wracać do nich? Czy w nocy Adrjanna mogła spodziewać się, że odnajdzie ich chatę?

A jednak bądź co bądź musiała akt ułaskawienia odzyskać. Cóż innego warte było jej życie? Wolała umrzeć, gdyby go nie miała odebrać, gdyż bez tego aktu Marceli umiarłby także za kilka dni.

Chwilę tylko stała Adrjanna zamyślona, zrozpaczona, niezdecydowana zaniepokojona i zdecydowała się ostatecznie! Wróci! Odszuka Piotra i Małgorzatę! Rabusie jej pieniędzy mieli także akt! Z radością zostawiłaby im pieniądze, gdyby mogła akt odzyskać. Gdyby bowiem teraz raz jeszcze powróciła do Wersalu, nie byłoby możebnem, aby na czas przybyła do Tulonu. I teraz już drżała z obawy, że może przybyć za późno, gdyż zatrzymanie się w tem miejscu mogło mieć najstraszniejsze następstwa.

Pobiegła napowrót w kierunku rzeki. Trzeba było odszukać chatę. Nareszcie musiał przecież przyjść ranek i ta okropna noc musiała się raz skończyć.

Adrjanna nie znała żadnej obawy tam, gdzie chodziło o ten akt. Powróciła do ludzi, którzy ją obrabowali i powalili na ziemię. Nie lękała się ich pomimo tego, co zaszło. Nie miała nic do stracenia. Przybywała nie po to przecież, żeby od nich odebrać swoje pieniądze, lecz, żeby odzyskać dokument, który dla nich żadnej nie miał wartości.

Nie czuła swej słabości i bezbronności. Nie mogła się wahać. Każda chwila spóźnienia zagrażała Marcelemu.

Przybyła nareszcie nad rzekę. Niedaleko musiała znajdować się chata. Przypomniała sobie dobrze kierunek i poszedłszy w tym kierunku, przybyła wkrótce do okrytego głęboką ciemnością budynku. W chacie nie świeciło się wcale. Piotr i Małgorzata, ukrywszy swój łup, poszli na spoczynek jak ludzie z najczystszem sumieniem.

Adrjanna zawahała się instynktownie przez chwilę.

— Tak być musi! Idź do nich! Zrabowali ci akt ułaskawienia! — mówił jej głos wewnętrzny. — Na błaganie twoje oddadzą go, bo dla nich niema wartości.

Nabrała odwagi. Była to odwaga rozpaczy.

Okno, przez które uciekła, było zamknięte. Przystąpiła do niego i zapukała.

Piotr i Małgorzata zasnęli snem sprawiedliwych i nie przebudzili się łatwo.

Adrjanna zapukała głośniej.

Nakoniec kobieta przebudziła się. Przystąpiła do okna, wyjrzała i cofnęła się.

— To ta podróżna! — zawołała na męża.

— Otwórzcie! Ulitujcie się, otwórzcie! Mam wam coś powiedzieć, — błagała Adrjanna.

Piotr zbliżył się do okna i otworzył je.

— Czego tu chcecie jeszcze? — zawołał — jak śmiecie tu jeszcze przychodzić?

— Nie przychodzę po moje pieniądze, — odpowiedziała Adrjanna, — chcę tylko...

— Po wasze pieniądze? — zawołał Piotr gniewnie, — po wasze pieniądze? Czy chcecie, żebyśmy was tu zatrzymali i zaprowadzili do sędziego.

Adrjanna zdziwiła się.

— Mnie... do sędziego? — zapytała.

— Alboś nam nie ukradła naszych w pocie czoła oszczędzonych pieniędzy, — odpowiedział Piotr, — nie wyjęłaś ich z łóżka, gdyśmy cię samą zostawili w izbie i nie uciekłaś przez okno?... Tak się nam odwdzięczyłaś za nasze zaufanie!

— Puść ją, niech sobie idzie! — zawołała nań Małgorzata.

— Tego się przecież nie wyprzesz, żeś stąd przez okno uciekła, złodziejko.

Adrjanna nie była w stanie coś odpowiedzieć na to oskarżenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strejki i zamieszki w Ameryce

Niezadowolenie mas robotniczych rośnie

Z Paryża donoszą:

Agencja Havas donosi z Waszyngtonu: Zaburzenia wśród robotników przemysłu samochodowego zagrażają poważnie zerwaniem rozejmu ogłoszonego przed 15-tu dniami dzięki interwencji Roosevelta. Robotnicy coraz bardziej są niezadowoleni z metod stosowanych przez państwowe urzędy pracy w przemyśle samochodowym. Przedstawiciele organizacyj robotniczych stanu Ohio i Michigan postanowili zebrać się w niedzielę celem rozważenia stosunku wysokości płac i czasu pracy. W Detroit sytuacja jest w dalszym ciągu naprężona. W Saint Luis nastąpiło polepszenie się wskutek ustępstw i ponownego przyjęcia do pracy niektórych pracowników. Z innych miast donoszą o przejściu konfliktu. W Filadelfji wybuchły zamieszki o ponowne otwarcie fabryk. 10 osób odniosło rany, kilkadziesiąt aresztowano. Zakłady Rhode Isred są unieruchomione na skutek strejku robotników, domagających się podwyżki płac. W kopalniach węgla w Alabama sytuacja jest w dalszym ciągu naprężona. Strejkujący strzelają do górników, którzy podjęli pracę. Istnieje obawa poważnych zamieszek o ile właściciele kopalń w dalszym ciągu będą się opierali przyjęciu zaleceń N. R. A. Jak wiadomo właściciele kopalń nie chcą przyznać minimalnych zarobków, ustalonych przez N. R. A. Przywódca socjalistyczny Levis oświadczył, że w ciągu 15 dni górnicy mogą dostarczyć 20 dywizyj do dyspozycji prezydenta Stanów Zjednoczonych, celem zmuszenia właścicieli kopalń do ustępstw.

•

Z szeregu miejscowości Stanów Zjednoczonych donoszą o nowych strejkach i zapowiedziach strejków. W Filadelfji aresztowano 60 strejkujących w chwili, gdy policja starła się z bojówkami strejkujących w pobliżu dwóch objętych strejkiem fabryk trykotaży. Z Connecticut nadchodzą wiadomości o wybuchu strejku w przemyśle kapeluszniczym oraz wytwórni samolotów.

Koncentracja S. A. w Nadrenji

Przygotowania do zajęcia Zagłębia Saary?

Z Paryża donoszą:

„Matin" i „Echo de Paris" przynoszą dziś sensacyjne wiadomości o koncentracji oddziałów szturmowych w nadreńskiej strefie pogranicznej. W szczególności silną koncentrację zarządzono na pograniczu Zagłębia Saary. Oddziały szturmowe posiadają liczebność pułków regularnej armji w czasie mobilizacji. Oddziały numer 69, 245, 246 i 258 z Trewiru i Birkenfeld skoncentrowane zostały na północ do Zagłębia Saary. Na granicy Zagłębia skoncentrowano rozlokowane w Palatynacie reńskim oddziały 17, 18, 22 i 23. Oddziały te miały według informacyj wymienionych dzienników otrzymać rozkaz zajęcia Zagłębia Saary na wypadek wybuchu niepokojów wewnętrznych we Francji.

Zamach na wodza faszystów hiszpańskich

Primo de Rivera cudem ocalał

Z Paryża donoszą:

Na przywódcę faszystów hiszpańskich Jose Primo de Rivera, syna b. dyktatora wykonano w Madrycie zamach. W chwili, gdy Primo de Rivera wysiadł z samochodu przed gmachem sądu rzucono dwie bomby. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, żadna z bomb nie eksplodowała. Następnie zamachowcy strzelili trzy razy do Primo de Rivery, lecz kule chybiły.

Korzystając z ogólnego zamieszania sprawcy zamachu zbiegli.

Ostatni rozbitkowie z „Czeluskina"

Z Moskwy donoszą:

W ostatniej partji uratowanych rozbitków Czeluskina znajduje się zastępca kierownika ekspedycji Bobrow, kpt. Czeluskina Woronin, radjotelegrafista Krenkel, palacz Iwanow oraz sternik. Jednocześnie przewieziono na wybrzeże 8 psów, dostarczonych uprzednio samolotami do obozu.

Ziemia pochłonęła 5 domów

Z Rzymu donoszą:

Jak donoszą z Alexandrji, w miejscowości podgórskiej Grondona usunęła się ziemia. Katastrofa, która zaskoczyła mieszkańców w nocy, zniszczyła 5 domów. Dotychczas z pod gruzów odkopano 9 zabitych i kilku rannych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W piątek rano pociąg osobowy kolejki Grójeckiej, idący z Góry Kalwarji do Warszawy wpadł koło stacji Dąbrówka na furmankę gospodarską, która została zdruzgotana. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

— W powiecie Kolbuszowskim, w gminie Widełka został rozparcelowany w drodze prywatnej folwark Jerzego Tyszkiewicza. Część tegoż wykupiła gmina Widełka na probostwo i pod kościół rzym. kat., który do roku 1923 został zupełnie wybudowany jak również plebanja i inne budynki gosp. parafjalne. Ponieważ Tyszkiewicz posiada długi, których nie spłaca i wierzyciele wszczęli egzekucję przeciwko niemu, komornik sądu grodzkiego zajął wszystkie gospodarstwa chłopskie, znajdujące się na folwarku wraz z inwentarzem a nadto kościół, probostwo i cmentarz rzymsko - kat. Chłopi oburzeni tym wypadkiem udali się do nacz. sądu, który obiecał zająć się tą sprawą i wyłączyć kościół z pod egzekucji jak i chłopskie realności, które zostały nabyte przed powstaniem długu i nie mogą podlegać zajęciu.

— Pewien chłop, zamieszkały w pobliżu Szolnok (Węgry) popełnił w niesłychanie oryginalny sposób samobójstwo, mianowicie wlazł do pieca do wypiekania chleba i spalił się na popiół.

— W angielskiej Afryce południowo-zachodniej panuje wskutek ulewnych deszczów epidemja malarji. Zanotowano dotąd kilkaset wypadków śmierci. Daje się zauważyć wielki brak środków żywności.

— Przed sądem w Pradze rozpoczęła się rozprawa w procesie o szpiegostwo. Oskarżony jest obywatel Rzeszy niemieckiej, prof. dr. Klocke, który miał dopuszczać się systematycznego szpiegostwa na rzecz Niemiec. Prof. Klocke'go aresztowano w Boguminie, gdy powracał z podróży rzekomo naukowej do Słowaczyzny. Działalność Klocke'go na terenie Słowaczyzny dała władzom czechosłowackim podstawy do wytoczenia mu procesu o zdradę stanu. Oskarżony jest jednym z wybitniejszych członków partji narodowo-socjalistycznej w Niemczech. Proces jego śledzony jest z żywem zainteresowaniem przez mniejszość niemiecką w Czechosłowacji.

— Według informacji ze źródeł miarodajnych aresztowano w związku z wykryciem sprzysiężenia przeciwko królowi Karolowi 23 osoby, w tem 11 oficerów. Aresztowani w ciągu najbliższych 14 dni staną przed sądem wojennym.

Kiedy nastąpi zmiana rządu?

Z Warszawy donoszą:

W piątek kursowały pogłoski o mającej jakoby nastąpić zmianie rządu. Pogłoski te powstały prawdopodobnie skutkiem tego, że do Warszawy wrócił p. Sławek, a na zamku zostali przyjęci p. premjer Jędrzejewicz oraz minister Pieracki, wymieniany ostatnio jako jeden z kandydatów na premjera. W kołach politycznych twierdzą jednak, że zmiany gabinetu nie należy oczekiwać w dniach najbliższych.

Zbrodnicze rodzeństwo

Z Warszawy donoszą:

20 letni Andrzej Rębielski, morderca szewca Piotrowskiego zgłosił się sam na policji. W zeznaniach swych bierze on całą winę na siebie, przyznając się do morderstwa Piotrowskiego. Rzecz ciekawa, że również Piotrowska, żona zmarłego szewca, przyznaje się do winy i w zeznaniach swych wyraźnie usiłuje wyratować Rębielskiego, który jest jej bratem. Zbrodnicze rodzeństwo osadzono w areszcie.

140 wdów i 79 sierot po górnikach

demonstrowało w Pradze, domagając się zaopatrzenia

Z Pragi donoszą:

140 wdów i 79 sierot po górnikach, którzy zginęli w katastrofie pod Osekiem, zjawiło się przed Izbą deputowanych, domagając się wstępu do gmachu, policja jednak otoczyła budynek kordonem. Kobiety usiłowały wtargnąć do gmachu. Przewodniczący Izby zgodził się przyjąć delegację, złożoną z 10 osób. Delegacja domagała się natychmiastowego wypłacenia odszkodowania w wysokości 7 tysięcy koron na osobę i przelania 11 tysięcy koron na osobę na fundusz sierot. Pochód kobiet i dzieci udał się następnie na wyspę Słowiańską, gdzie manifestantki zostały umieszczone w schroniskach noclegowych na koszt rządu. Posłowie socjalistyczni usiłowali uspokoić wzburzone kobiety, które jednak nie dopuściły ich do głosów. Kobiety oświadczyły, że nie opuszczą Pragi dopóki żądania ich nie będą uwzględnione. Domagają się one audjencji u premjera Malypetra.

TU WYCIĄĆ!

Humor

NOWY ROK W REDAKCJI.

— Z tym Nowym Rokiem życzę panu redaktorowi...

— Ja was wcale nie znam.

— Albo to, żeby komu dać z 5 zł., to go trzeba zaraz znać?

W SĄDZIE.

— O której popełniliście kradzież?

— Nie wiem, panie sędzio.

— Powinniście wiedzieć!

— Masz tobie! Nie wiem, która godzina, to źle, a jak ukradłem zegarek, żeby wiedzieć, to też niedobrze. Kiedy ja panu sędziemu dogodzę?

U DENTYSTY.

— Wyrwanie zęba bez bólu dziesięć złotych, z bólem pięć.

— To wyrywaj mi pan na pół z bólem, bo mam całego majątku siedem i pół złotego.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Pani (do gościa): Ta koronka pochodzi z 15 wieku.

Gość: Ach, jaka śliczna! Pani ją sama robiła?

— 124 —

Teraz skończyły się ich długie rozmowy. Horowicz przechodził obojętnie obok Zosi i ledwie odpowiadał na jej serdeczne słowa.

Skończyły się również te miłe wieczory, które młody malarz zwykł był spędzać w skromnem mieszkaniu gospodyni, gdzie obie kobiety, zajęte ręcznemi robotami czy szyciem, przysłuchiwały się czytanem przez niego poezjom lub powieściom.

Teraz wychodził co wieczór na kilkogodzinne przechadzki, albo zamykał się w swem mieszkaniu i marzył o tem, by stworzyć wspaniałe dzieło, które zadziwiłoby świat cały, bo wówczas mógłby sięgnąć po ukochaną kobietę.

Wówczas Sydonja podziwiałaby go, a ten podziw byłby początkiem jej miłości.

Horowicz chciał dokonać dzieł tytanów, byle tylko osiągnąć kobietę, którą uważał za wcielenie piękna i doskonałości!

Po tych wybuchach namiętności i energji, następowała jednak depresja. Artysta widział, iż marzenia jego są nieziszczalne, a sławę nie tak łatwo jest zdobyć i popadał w głuchą melancholję.

Od czasu pamiętnej zabawy, Zosia znowu zdumiewała się nad nową, zaszłą u malarza zmianą.

Zniknęła jego melancholja, a na ustach jego igrał marzycielski uśmiech szczęścia. Gdy go ktoś zagadnął, to robił wrażenie człowieka zbudzonego z głębokiego snu.

I teraz nie mówił wiele. Ale słowa, które wychodziły z jego ust, pełne były cichej, szczęśliwej wesołości.

— 121 —

Janusz nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć.

— Zdaje mi się drogie dziecko, — rzekł wreszcie, — że niepotrzebnie byś się trudziła.

Pani hrabina zamierza wyjechać w najbliższych dniach i jest tak zajęta przygotowaniami do podróży, że nie przyjmie żadnych wizyt.

Pomimo to uczynimy oczywiście, co się tylko da. Ażeby zaś panienka nie znalazła się w kłopotliwem położeniu, zanim wyszuka sobie jakieś odpowiednie zajęcie, niech przyjmie jako szczególne uznanie za usługi, oddawane mojej żonie, to niewielką sumę.

Marta nie chciała z początku przyjąć banknotu stukoronowego, który jej Janusz wsunął w rękę.

Lękała się, by hrabia nie przypuszczał, iż po to do niego przyszła.

Ale Janusz nastawał na nią, by nie odmawiała przyjęcia tych pieniędzy i zapewnił ją, że ma o niej najlepsze wyobrażenie.

— Samemu mi przykro, że panienka tak źle trafiła — zapewnił ją, — a chociaż żona moja nie może jej przyjąć, opowiem jej, że panienka była tutaj. Z pewnością się ogromnie ucieszy z tego.

Marta, ucałowawszy rękę Janusza, chciała odejść. Ale zawahała się. Na progu odwróciła się i rzekła nieśmiało.

— Czy pan hrabia nie byłby łaskaw pokazać mi przyjemnej dzieci?

Janusz wzruszył się. Przykro mu było, że musi okłamywać tę zacną dziewczynę.

Zgodził się oczywiście natychmiast na spełnienie jej prośby. Zadzwonił na Gustawa i kazał mu przyprowadzić dzieci.

Na tropie bandy fałszerzy międzynarodowych

Wyniki śledztwa policji warszawskiej i londyńskiej

Olbrzymia afera międzynarodowej bandy fałszerzy papierów wartościowych, której członków aresztowano w Warszawie i Londynie jest nadal sensacją dnia, głównie w Anglji. Pierwsze wiadomości, jakoby banda fałszowała również obligacje polskiej 7 proc. pożyczki zagranicznej okazały się nieprawdziwe. Śledztwo toczy się nadal w Warszawie i Londynie, a według ostatnich wiadomości również i w Berlinie i Gdańsku. Sprawa jest bardzo zagmatwana i nie jest wykluczone, że weźmie ona jeszcze bardziej sensacyjny obrót.

Główny oskarżony Neumark, na trzy dni przed aresztowaniem w Londynie był widziany w Warszawie. Niegdyś był on w Warszawie właścicielem dużej fabryki obuwia. Gdy fabryka zbankrutowała, Neumark zorganizował międzynarodową bandę fałszerzy. Z całej rodziny Neumarków pozostała na wolności tylko jego 15-letnia córka. Obrony aresztowanych w Warszawie osób podjęło się czterech adwokatów.

Oddajemy głos naszemu korespondentowi londyńskiemu:

Zaledwie angielska służba śledcza „Scotland Yard'u", wspólnie z wywiadowcami francuskimi, uporała się z wykryciem części klejnotów Stawinskiego w Londynie, przyszła sensacja „polska": od 2 tygodni wysłannicy departamentu kryminalnego „Scotland Yard'u" pracowali w największej tajemnicy nad rozwiązaniem zagadki: **kto puszcza w City londyńskiej w obieg fałszywe angielskie znaczki ubezpieczenia od bezrobocia i banknoty Banku Angielskiego.**

„Scotland Yard" miał w swym ręku dowody, iż w Londynie odbywa się na olbrzymią skalę **handel międzynarodowemi, sfałszowanemi papierami wartościowemi, notowanemi na giełdzie w City.** Już od 10 dni czuwali wysłannicy „Scotland Yard'u" w 4 portach angielskich od strony kontynentu w nadziei, iż złowią w zastawione sieci „grube ryby", utrzymujące kontakt **między fabrykantami fałszywych banknotów i papierów wartościowych w Warszawie, a członkami bandy w Londynie,** puszczającymi sfałszowane funty i dokumenty w obieg na rynku angielskim.

Jak w filmie kryminalnym

W Londynie rozpoczął się, jak w filmie kryminalnym, **dramatyczny pościg za bandą fałszerzy, pracującą na przestrzeni Polska — Anglja — Ameryka.** Na trop szajki na terenie londyńskim wpadła **„wielka trójka"** (big three), główny inspektor **Gooch**, sierżant **Salisbury** i sierżant **Grocho** z lotnej brygady „Scotland Yard'u". Trójka ta dokonała w ubiegły wtorek **aresztowania grasującej w City londyńskiej szajki, złożonej z Icka Jakóba Neumarka, Benjamina Turka i Edwarda Popielca, posiadających paszporty polskie i współpracujących z główną kwaterą fabrykantów fałszywych papierów wartościowych w Warszawie. Przy aresztowanych znaleziono 4602 arkuszy sfałszowanych znaczków ubezpieczenia od bezrobocia, wartości 44.800 funtów.**

Niezwłocznie po osadzeniu szajki w **areszcie śledczym na Bow Street**, zwołano konferencję w gmachu „Scotland Yard", na której zapadła decyzja **wysłania w nocy samolotem do Warszawy jednego z najzdolniejszych detektywów „Scotland Yard'u" Hatherilla,** który włada kilkoma językami. Równocześnie — w drodze dyspozycyj telegraficznych — postawiono na nogi służbę śledczą w **kilku stolicach Europy,** jakoteż „Scotland Yard" polecił wzmocnić kontrolę w portach lotniczych i morskich w Anglji i po drugiej stronie Kanału.

Aresztowanie w Warszawie

Tak się rozpoczął dramatyczny pościg za bandą fałszerzy papierów wartościowych i banknotów angielskich, — pościg, który pod kierunkiem wysłannika „Scotland Yard'u" w Warszawie doprowadził **do wykrycia pod Warszawą fabryki fałszywych papierów. Banda oszustów zdołała puścić w „City" londyńskiej sfałszowane papiery wartościowe na sumę ponad 6 miljonów złotych.**

Przez 5 dni — z polecenia „Scotland Yard" cała prasa angielska milczała i nie podała faktu aresztowania Neumarka, Turka i Popielca w Londynie. Dopiero **aresztowania w Warszawie** zrobiły swoje. Dziś od wczesnego ranka, stolica Anglji przeżywa dreszcze emocji: na głównych ulicach Londynu i w City, u wejścia do kolei podziemnych oko przechodnia łowi kolosalne, czerwone tytuły, wywieszek pism: **„Warsaw arrests: London Conference".** Istotnie wraz z aresztowaniami w Warszawie, rozpoczęła się serja **konferencyj telefonicznych na przestrzeni Warszawa — Londyn, między policja polską a centralą służby śledczej w Anglji.**

Wizyta w „Scotland Yard"

Wczesnym rankiem udaliśmy się dziś do „Scotland Yard". Centrala służby śledczej w Anglji znajduje się niedaleko od parlamentu i ministerstwa spraw wewnętrznych. („Home Office"). Policjant w granatowym mundurze i hełmie, kontrolujący ruch uliczny w pobliżu „Scotland Yard", ma oczy zwrócone na ogromną szarą kamienicę i małe, na zielono pomalowane drzwi wejściowe do głównej kwatery detektywów angielskich.

Wchodzimy do wnętrza. W kurytarzu ciemno. W poczekalni pali się (za dnia) lampa gazowa. Udajemy się do „press roomu", pokoju, w którym urzęduje **kierownik prasowy „Scotland Yard'u".** Podają nam najpierw księgę, w której notujemy swe nazwiska. W pokoju prasowym żółte, bladawe światło gazowe miesza się ze światłem dziennem. Przy długim, prostym stole siedzi pół tuzina policyjnych reporterów dzienników londyńskich. W kącie pokoju trzy wielkie kabiny telefoniczne. Słyszymy przez wpół uchylone drzwi odmieniane we wszystkich wypadkach **„Poland, Polish etc.** Reporter „Daily Mail" nadaje pierwsze sprawozdanie swemu dziennikowi.

Z sąsiedniego pokoju konferencyjnego zjawia się **„chief"**, kierownik prasowy. Mówi nam, że przed chwilą toczyła się **długa rozmowa telefoniczna między komisarzem departamentu kryminalnego „Scotland Yard", a urzędem śledczym w Warszawie.** Właśnie jest dyskutowana **sprawa wydania zaaresztowanej w Warszawie rodziny Neumarków i przetransportowania jej do Londynu.** Trójka zaaresztowana w Londynie, po przesłuchaniu na **Bow Street** (sąd policyjny), odstawiona będzie do **„Old Baily"**, sądu kryminalnego. Kierownik prasowy mówi, iż wielką rolę w naprowadzeniu „Scotland Yard" na ślady bandy fałszerzy, odegrał **Bank Angielski.** Detektyw, wysłany do Warszawy, wpadł pierwszy **na trop bandy puszczającej w Londynie w obieg fałszywe noty Banku Angielskiego.**

Koledzy dziennikarze angielscy mówią mi, iż redakcje „Daily Mail" i „Expressu" wysyłają własnemi awjonetkami dziennikarzy angielskich do Polski dla śledzenia dalszego przebiegu wypadków.

„Albion".



Fragment zaniedbanego ogrodu Tow. Gimn. „Sokół" przy ul. Prezydenta Mościckiego w Sosnowcu, czyli t. z w. lasek sosnowiecki.

Gdy pan hrabia jedzie na polowanie do Afryki...

Z Warszawy donoszą:

Hrabia Jarosław Potocki, właściciel majątku koło Baranowicz, wyjechał w ub. tygodniu wraz z żoną do Afryki podobno na wielkie polowania. **Hrabia Potocki** pozostaje pod kuratelą.

Kuratelem ubezwłasnowolnionego hrabiego jest p. Jaksa Chamiec. Wierzyciele są zaniepokojeni tem, skąd **hrabia otrzymał pieniądze na tak kosztowną wycieczkę myśliwską.**

Odpowiedzi Redakcji

A. W. Łaziska Średnie. Niech Pan napisze do nas jeszcze raz i wymieni towary, jakie żona zakupiła.

R. P. Brzezinka. Od długu zahipotekowanego musi Pan płacić tylko 6% natomiast od niezahipotekowanego 9%.

„Pokrzywdzone dziecko". Zwrotu żądać nie można. Wobec braku pracy można żądać od rodziców utrzymania.

TU WYCIĄĆ!

— 122 —

Marta była zachwycona widokiem malców, którzy się z nią grzecznie przywitali.

— Pan hrabia i pani hrabina muszą być doprawdy bardzo szczęśliwi, — rzekła zarumieniona ze wzruszenia. — Ale nie ma w tem nic dziwnego, bo państwo się zawsze tak kochali!

Janusz zagryzł wargi. Dziewczyna nie przeczuwała w swej nieświadomości, jak bolesną ranę poruszyła w sercu Janusza swemi słowami.

Pomimo to zmusił się on do uśmiechu i podał jej jeszcze raz rękę, gdy się ostatecznie z nim żegnała.

Gdy się Marta oddaliła, spoglądał za nią rozpłomienionemi oczyma.

Tak, ona mogła wiedzieć, co on utracił ona znała Olgę i jej dobroć.

Słowa dziewczyny dźwięczały mu jeszcze w uszach.

— Pan hrabia i pani hrabina muszą być bardzo szczęśliwi!

Zaśmiał się z goryczą. Ta prosta dziewczyna nie mogła oczywiście wiedzieć, jak wyglądało to jego szczęście!

Wtem poczuł, że go ktoś pociąga za ubranie.

Była to Zosia, która spoglądała na niego z uśmiechem, oczyma podobnemi do oczu matki.

Musiał się siłą powstrzymać, by nie zaszlochać głośno.

Pochylił się ku dzieciom, przyciągnął jej gwałtownie do piersi i uściskał je serdecznie i długo.

Tak, te dzieci, które były i jej dziećmi, zamykały w sobie wszystko, co mu jeszcze pozostało ze szczęścia.

— 123 —

ROZDZIAŁ LXVI.

LORELEY.

Michał Horowicz właśnie utracił rodziców i już w chłopięcych latach musiał ciężko pracować, by mieć co włożyć do ust.

Z trudem udało mu się skończyć akademję, ale chociaż często suchy kawałek chleba i herbata były jego pożywieniem przez kilka tygodni z rzędu, chociaż toczył ustawiczną walkę z przeciwnościami codziennego życia, nie tracił odwagi i nadziei, gdyż świadomość talentu, jaki posiadał, poczucie własnej mocy i wartości, dodawało mu spokoju i siły do przetrwania ciężkich chwil.

Ale od czasu gdy poznał Sydonję, zmienił się zupełnie, stał się milczącym i zamkniętym w sobie. Zosia Mostarówna, córka jego gospodyni, nie poznawała go zupełnie.

Całemi dniami chodził zamyślony i smutny po swej niewielkiej pracowni, mieszczącej się na czwartem piętrze. Czasami znowu miewał w oczach jakieś dziwne błyski.

Ukazywały się one wtenczas, gdy wrócił od Sydonji z „konferencji", podczas której uśmiechem czy słodkiem słówkiem rozbudziła w nim najsłodsze nadzieje. Zosia Mostarówna nie mogła oczywiście wiedzieć, co było powodem tej zmiany.

Milczała i cierpiała, gdyż kochała ona serdecznie młodego artystę, którego energja i talent zbudziły w niej podziw. Wierzyła ona z tą stałością, jakiej tylko miłość użycza, w jego zdolności i często malowała mu w jasnych barwach przyszłość pełną sławy, jaka go czeka.

Humor

JEŻELI...

Markiz d'Aligre, jeden z najzamożniejszych ludzi z czasów Napoleona II, mawiał do swych siostrzeńców, chłopców trzynasto i czternastoletniego:

— Moje dzieci, jeżeli będziecie pilnie pracowali przez cały tydzień, to pójdziemy w niedzielę zobaczyć, jak jedzą lody u Tortoni'ego.

DOBRE SERCE.

— Czyś się nie wstydził zabrać śpiącemu przyjacielowi ostatnie pieniądze?

Złodziej: — Nie miałem serca go budzić, bo tak smacznie spał.

JESZCZE MA NADZIEJĘ

— Jak się pani nazywa?

— Marja Cnotnicka!

— Ile lat?

— 63.

— Zamężna?

— Jeszcze nie!

PRZYCZYNA.

— Sprzedawaczka pańska stale się uśmiecha.

— To dlatego, proszę pana, że wszystko sprzedajemy teraz po śmiesznie niskich cenach.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Dziś ostatni dzień zgłoszeń
do X biegu „Polonji“ na przełaj

Po raz 10-ty zrzędu odbędzie się jutro w Katowicach w okolicach Parku Kościuszki wiosenny bieg „Polonji“ na przełaj, który rok rocznie gromadzi na starcie rekordową ilość zawodników z całej prawie Polski.

W X wiosennym biegu staną na starcie znów setki zawodników, którzy w szlachetnej rywalizacji o zwycięstwo zdobywać będą piękne i cenne nagrody, ufundowane dla biegów, z któremi łączy się już tradycja i historja powstania polskiej lekkiej atletyki na Śląsku.

Po Szydłowskim, Łukaszewiczu, śp. Freyerze, Motyce, Petkiewiczu, Kusocińskim, Hartliku i Orłowskim, jutro wpisać się ma do historji naszych biegów nowe nazwisko. Nic też dziwnego, że bieg „Polonji“ rok rocznie cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Komu już siły nie pozwalają na start wśród naszej młodzieży, przychodzi, by być chociaż świadkiem przebiegu biegu.

Start, jak podaliśmy już, odbędzie się na boisku Pogoni, obecnie boiska miejskiego komitetu W. F. o godz. 12.

Zawodnicy zbiorą się punktualnie o godz. 10 rano w restauracji parkowej (dawniej Noglik), gdzie znajduje się szatnia dla zawodników i gdzie nastąpi badanie lekarskie, oraz rozdanie numerów.

Na boisko udaje się każdy zawodnik za okazaniem numeru startowego, przyczem lista numerów startowych podana będzie zawodnikom do wiadomości na specjalnej tablicy orjentacyjnej.

Do biegu zgłosiło się już zgórą 300 zawodników, przyczem jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego zgłosi swój udział w biegu szereg klubów, które zwlekały ze zgłoszeniem się ze względu na niepewną pogodę. Jak można się spodziewać, pogoda dopisze, tak, że w niedzielę sportowcy polscy święcić będą znów swoje święto.

Do biegu zgłosili się już m. in. Tula Konrad, druż. Harcerska, Bytom (Niemcy), Węzoł Józef druż. Harcerska Bytom (Niemcy), Gromotka Franciszek druż. Harcerska Bytom (Niemcy), Skręt Stanisław druż. Harcerska Bytom (Niemcy), Hasterok Stefan K. S. Slavia Ruda (bokser), Mittelstaedt Mieczysław niestow. Oświęcim, Będkowski Tadeusz Zw. Strzelecki Czeladź, Walisko Emanuel K. S. Śląsk Tarn. Góry, **Żyłka Alojzy** Sokół Król. Huta (10-ty raz), Borczyk Paweł Sokół Król. Huta, Książko Ryszard Sokół Król. Huta, „Bronek“ Bronisław OMP. Klimontów, Jędruś Wilhelm SMP. Lasowice, Bejstroń Henryk niestow. Podbucze, Swoboda Bernard harcerz Tarn. Góry, Woźniczka Joachim harcerz Rybnik, Reichówna Elżbieta Sokół Świętochłowice, Spieha B. niestow. Klimontów, Wende Zygfryd Polic. K. S. Katowice (bokser), Wilim Franciszek K. S. Poniatowski Godula, Musiolikówna Zofja Org. Przysp. Wojsk. Kobiet dla obr. kraju Marklowice, Konieczny Józef niestow. —, Sowa Roman K. S. Gwiazda Borki, Paluch Wiktor niestow. Mikołów, **Stokłosiński Stanisław** Sokół Aleksandrowice, Rudzki Alfred niestow. Jastrzębie Zdrój, **Fiałka** Cracovia Kraków, **Szczypka Paweł** Sokół Rybnik, **Kazek Antoni** Sokół Rybnik, Wencel Emil Sokół Rybnik (bokser) **Wilczek Józef Sokół Rybnik** (bokser), Durka Antoni Unja Sosnowiec, Buliński Zygmunt Unja Sosnowiec, Gruszyński Bogdan Unja Sosnowiec, Kalamaja Stanisław Unja Sosnowiec, Biały Zygmunt Unja Sosnowiec, Kłap Stanisław Unja Sosnowiec, Kucówna Celina Strzała Sosnowiec, Grunówna Michalina Strzała Sosnowiec, Bratek Zygmunt Strzała Sosnowiec, Krzaczyński Strzała Sosnowiec, **Parzniewski Roman** Strzała Sosnowiec, **Słociński Dobiesław** Strzała Sosnowiec, Lesiakowski Franciszek Strzała Sosnowiec, Skora Wiesław Strzała Sosnowiec, Sławik Zygmunt Sokół Chełm, Pilot Alfons niestow. Katowice, Lisoń Wilhelm niestow. Nowy Bytom, Powysz Wilhelm niestow. Katowice, Leśnik Roman Zw. Powst. Śl. Rybnik, Skorupa Wiktor Sokół Brynów, Węgarczyk Bolesław Sokół Brynów Bąk Augustyn Sokół Krywałd, Wrzosok Franciszek Sokół Krywałd, Zach Józef Sokół Knurów, Drozd Piotr Sokół Knurów, Wieczorek Józef Sokół Knurów, Fojt Herman Sokół Knurów, Rakoczy Jan niestow. Katowice.

UWAGA ZAWODNICY P. Z. P.!

Wydział Sportowy Młodzieży P. Z. P. komunikuje, że zbiórka zawodników do biegu „Polonji“ w dniu 15 bm odbędzie się o godz. 8 przed Administracją P. Z. P., ul. Wawelska nr. 1. Członkowie, chcący brać udział w powyższym biegu, winni się zgłosić do Wydziału Sportowego Młodzieży P. Z. P.

Sport w Piotrkowie

ZAWODY PIŁKARSKIE.

W nadchodzącą niedzielę na miejskim stadjonie sportowym, rozegrane zostanie interesujące spotkanie piłkarskie pomiędzy wicemistrzem Piotrkowa w piłce nożnej BKS. „Ruch“ a KS. Moszczenica. Początek zawodów o godz. 16. Ze względu na dobrą formę obydwóch drużyn, mecz ten zapowiada się bardzo emocjonująco. (bp)

OTWARCIE SEZONU TENISOWEGO

Na miejskich kortach tenisowych w parku im Poniatowskiego w Piotrkowie, na inaugurację sezonu tenisowego odbędą się zawody o wiosenne mistrzostwa Piotrkowa, organizowane przez miejscowy oddział klubu Lawn tenisowego. W pierwszych rozgrywkach przewidziane są single panów i pań. — Sędziować będzie p. Lermontow. (bp)

Atleci polscy przed wyjazdem
do Rzymu

W obozie zapaśników wre praca. W szkole policyjnej przy ul. Głowackiego w Katowicach zebrani zostali na 8-dniowy obóz kondycyjny najlepsi zapaśnicy polscy z Warszawy, Śląska i Krakowa, którzy pod kierunkiem p. mjr. Kowalówki i kpt. związkowego Gałuszki trenują zawzięcie i nabierają ostatniego technicznego „szlifu“ przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Rzymu. Pewni kandydaci na wyjazd są: w wadze półśredniej Rejniak Warszawa, półciężkiej Gwóźdź Śląsk, nasza nadzieja na mistrzostwach, oraz w ciężkiej bezkonkurencyjny obecnie Puciata Warszawa.

Kto poza tymi trzema zawodnikami będzie reprezentował barwy Polski w Rzymie zadecydują eliminacje, które odbędą się dziś o godz. 11 przed poł. w sali gimnastycznej szkoły im. Sienkiewicza przy ul. Stawowej, a oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zarówno przez samych zapaśników, jakoteż licznych zwolenników tego sportu.

Następujący zawodnicy biorą udział w eliminacjach: w wadze koguciej: Mianowski (W) Ruda, Stefan i Piec ze Śląska; w wadze piórkowej: Pyć Warszawa, Kucharczyk i Dworok (Śl.); w wadze lekkiej: Ślązak Warszawa i Bajorek Kraków, wreszcie w wadze średniej: Książkiewicz i Neuff (W), oraz Grychtoł i Błażyca (Śl.)

Ekspedycja polska wyruszy w niedzielę o godz. 12.20 i po 36 godzinnej jeździe pociągiem pospiesznym stanie w Wiecznem Mieście w poniedziałek o godz. 23.30, gdzie będzie oczekiwana przez kolonję polską, przedstawicieli polskiej prasy, oraz prezydjum włoskiej federacji atletycznej. Wyprawie tej towarzyszy nasz specjalny wysłannik p. red. Aleksander Choczner, który nadsyłać nam będzie obszerne sprawozdania z Rzymu, Medjolanu, Pragi i Wiednia, dokąd nasi atleci w drodze powrotnej zostali zaproszenie. (ch)

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA.

Katowicki oddział tow. ubezpieczeń „Assicurazioni Generali“ w Tryjeście, chcąc umożliwić polskiej drużynie atletycznej wyjazd do Rzymu na szampionat Europy, złożył do kasy Polskiego Związku Atletycznego kwotę 500 zł., tytułem subwencji na wyjazd. Niewątpliwie piękny ten gest znajdzie żywe uznanie w całym świecie sportowym Polski.

W niedzielę II mistrzostwa Śląska w tenisie stołowym

Tegoroczne mistrzostwa Śląska w tenisie stołowym przeprowadza Ż. T. G. S. „Makkabi“ Król. Huta z ramienia Śl. Okręg. Zw. Tenisa Stołowego. Impreza ta odbędzie się w dniu 15 bm. o godz. 8 rano w sali p. Stańczyka na Górze Redena. Dotychczas zgłosiło swój udział około 20 najlepszych drużyn Śląska.

Po przegranym meczu z Czechami
Głosy prasy czeskiej

Nieprzewidziana sprawa obrotu, jaki przyjął, mający odbyć się w niedzielę mecz międzypaństwowy w piłce nożnej pomiędzy Polską a Czechosłowacją, ze względu na brak udzielenia polskim piłkarzom paszportów przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, wywołała tak w Polsce, jak i Czechosłowacji olbrzymie wrażenie.

Jak się okazuje, krok Polski będzie miał jeszcze wiele przykrych następstw.

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał we czwartek od Związku Czechosłowackiego depeszę, zawiadamiającą o poczynieniu całego szeregu przygotowań do niedzielnego meczu i o bardzo obszernej przedsprzedaży biletów, a zatem w związku z odwołaniem meczu o poważnych stratach z tem związanych.

Jednocześnie nadeszła depesza Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, u której interwenjował Związek Czechosłowacki, z zapytaniem o powody rezygnacji. Na obie te depesze PZPN. odpowiedział telegraficznie, że z nakazu władz, które odmówiły paszportów, wyjazd został odwołany i jest świadomy powstałych strat.

Również w związku z odwołaniem przez Warszawski Związek meczu z Bratisławą, projektowanego na niedzielę, 15-go bm. w Warszawie, bratisławski związek piłkarski zawiadomił okręg warszawski o stratach, wynikłych z odwołania wycieczki w ostatniej chwili. Na tę depeszę zarząd Okręgu Warszawskiego zawiadomił Bratisławę o gotowości pokrycia strat.

Cała prasa czeska komentuje obszernie odwołanie przyjazdu zawodników polskich na zawody piłkarskie Polska — Czechosłowacja w Pradze.

„Ceske Slovo“ pisze: „Wypadek podobny jest w sporcie wydarzeniem niezwykłem. Czechosłowacja utrzymywała w zakresie sportu dobre stosunki nawet z temi narodami, z któremi miała stosunki bardzo nieprzyjaźne. Praga przyjmowała Węgrów i Włochów z równą serdecznością, jak Jugosłowian, Rumunów, czy Francuzów i zawsze była wzorem tolerancji sportowej. Nie można uwierzyć, by przy dobrej woli polskiego Związku piłki nożnej nie udało się uzyskać paszportów.“

„Vecerne Ceske Slovo“ pisze: „Przez odmowę wyraźnie dano do poznania, że wycieczka sportowców polskich do Czechosłowacji jest niepożądana. Uniemożliwienie tego międzynarodowego spotkania w Pradze wyrządzi naszemu sportowi wielkie straty finansowe. Postępowanie urzędów polskich jest zupełną niespodzianką, jeszcze bowiem podczas świąt Wielkanocnych jeden z klubów polskich wziął udział w praskim turnieju piłki nożnej i przy wyjeździe nie czyniono mu żadnych trudności. Dlatego też należy dopatrywać się specjalnego celu w kroku, uniemożliwiającym spotkanie między Polską a Czechosłowacją. Wielkie wydarzenie sportowe wykorzystano, aby wywołać w Czechosłowacji jak największe wrażenie. Istotnie, wywołuje ono to wrażenie i drażni. Jest to nowy objaw antyczeskich nastrojów w Polsce. Przyczyna nagłego i zupełnie nieoczekiwanego dla naszych sportowców odmówienia przyjazdu posiada najwyraźniej charakter polityczny.“

Inne wydanie pisma „Azt“ pisze: „Wiadomość o odwołaniu przyjazdu jest katastrofą dla czechosłowacko-polskich stosunków sportowych. Polityka bardzo rzadko przejawia się w dziedzinie sportowej. Podczas największej kampanii rewizjonistycznej nasi sportowcy utrzymywali dość przyjaźne stosunki z Niemcami, Węgrami i Włochami. Dzisiaj ma dojść do rozdźwięku między dwoma narodami, które wykazywały bardzo dobre stosunki sportowe. Praga i sport czechosłowacki nie potrafi dobrze zrozumieć tej nieoczekiwanej i zupełnie niezgodnej z ideałami sportowemi decyzji urzędów polskich. Także sportowcy zagraniczni nie odniosą się przychylnie do tej sprawy. To postępowanie Polski jest bardzo trudne do wytłumaczenia.“

„Ranni Noviny“, organ socjalno-demokratyczny, pisze: „Jest to sensacyjna i wysoce niemiła niespodzianka, odwołanie spotkania międzypaństwowego w terminie trzydniowym, jest w stosunkach sportowych wydarzeniem, niespotykanem w normalnych okolicznościach. Mogą tutaj decydować tylko względy największej wagi, lub też może przejawiać się interwencja najwyższych kół, w których Związek polski nie miał pływu. Niewydanie paszportów państwowej drużynie sportowej na wyjazd do kraju, z którym państwo to nie pozostaje w warunkach wrogich, jest sprawą istotnie nadzwyczajną i można ją tylko tłumaczyć mentalnością, która w ostatnich czasach tak zamąciła stosunki z Polakami. Oczywiście, wina nie leży po naszej stronie.“

Wieczorne wydanie „Prava Lidu“ pisze: „Konieczne jest w tej sprawie wyjaśnienie. Dobrze wiadomo, że Polacy starannie przygotowywali się do spotkania niedzielnego i nie ukrywali silnej woli zwycięstwa. Jeżeli zatem rezygnują z rozgrywki bez walki, jasne jest, że sami uznają istnienie błędu po ich stronie. Dowodzi to również istnienia wpływów silniejszych od polskiego Związku piłki nożnej.

„Poledni List“ zwraca uwagę na dziwny charakter tego postanowienia, skoro władze polskie nie miały nic przeciwko wyjazdowi drużyny polskiej do Pragi w czasie świąt Bożego Narodzenia.

„Express“ pisze, że poza stratami finansowemi, jakie ponosi czechosłowacki Związek piłki nożnej, istnieje jeszcze szkoda moralna, t. j. obrażenie czechosłowackiej dumy narodowej. Jeśli Polacy nie chcą przyjechać, to trudno. Piłkarze czechosłowaccy obejdą się bez nich.

„Vecer“ zauważa, że trudno sobie wytłumaczyć postępowanie urzędów polskich i twierdzi, że nie przyczyni się to do pogłębienia stosunków sportowych Czechosłowacji z Polską.

„Narodni Politika“ stwierdza, że niezrozumiała decyzja polska będzie miała daleko idące konsekwencje, bowiem Związek czechosłowacki ponosi znaczne szkody i będzie się domagać odszkodowania.

Niespodzianki na bokserskich mistrzostwach Europy
w Budapeszcie

Drugi dzień mistrzostw Europy w Budapeszcie przyniósł znów szereg niespodzianek i daje on już pewien obraz, kto ewentualnie może wysunąć się na pierwsze miejsca. — Wbrew ogólnym przypuszczeniom, że Polacy znajdują się w bieżącym roku w słabej formie okazuje się, że w tegorocznych mistrzostwach Europy start ich wypadł jeszcze najpomyślniej, do półfinałów znajdowało się bowiem jeszcze 6 z liczby 8 zawodników w konkurencji, przyczem dyskwalifikacji Seweryniaka bynajmniej nie można uznać za słuszną, natomiast zawiódł nas Pilat w walce z Czechem Kopaczkiem. Pierwszą walkę z trudem wygrał Pilat z Węgrem Goerefym. W spotkaniu z Kopaczkiem Polak w trzeciem starciu trzykrotnie poszedł na deski i z trudem przetrzymał walkę, przegrywając ku ogólnemu zdziwieniu wysoko na pkt.

Seweryniak został zdyskwalifikowany w walce z Włochem Celegato za to, że podobno w 3 starciu, prowadząc walkę zupełnie wyrównaną, zderzyć się miał z głową Włocha, tak, że ostatni wskutek silnego krwotoku zaniechał walki, a komisja sędziowska po założonym przez Polskę proteście zdyskwalifikowała Seweryniaka.

Miłą natomiast niespodziankę zgotował Majchrzycki, który pokonał po b. ciekawej walce reprezentanta Niemiec Bluma, wypunktowawszy go zupełnie zasłużenie.

Antczak w wadze półciężkiej pokonał zasłużenie Węgra Szabo, co przyszło zupełnie niespodziewanie. W tej samej wadze Havelka (Czechy) pokonał Saruggia (Włochy), Zechetmayer (Austrja) zaś Reiniego (Estonja). W wadze ciężkiej Floyd (Anglja) pokonał na pkt. Medica (Włochy). W wadze piórkowej Forlański (Polska) stoczył b. ładną walkę z Rumunem Jordanescu, Frideysi (Węgry) wygrał ze Szwedem Ahlmem. W wadze koguciej zaszła również niespodzianka. Typowany na mistrza Europy Niemiec Szpannagel przegrał po zaciętej walce dość wyraźnie ze Szwedem Ederbergiem. Rogalski (Polska) zakończył swój debiut również pięknym sukcesem, bijąc na punkty Larsena (Norwegja).

Niesamowite zjawiska w Niedźwiedzinach

Tajemnicze stukania i pręt, który sam bije

Mała i biedna wieś **Niedźwiedziny**, położona w pow. Wągrowieckim, opodal cudami słynnej **Dąbrówki Kościelnej**, była miejscem **niesamowitych zjawisk**. Wieść o zjawiskach i duchach lotem błyskawicy obiegła **bliższe i dalsze okolice**. Nawet z Bydgoszczy i Poznania przybyli ciekawi.

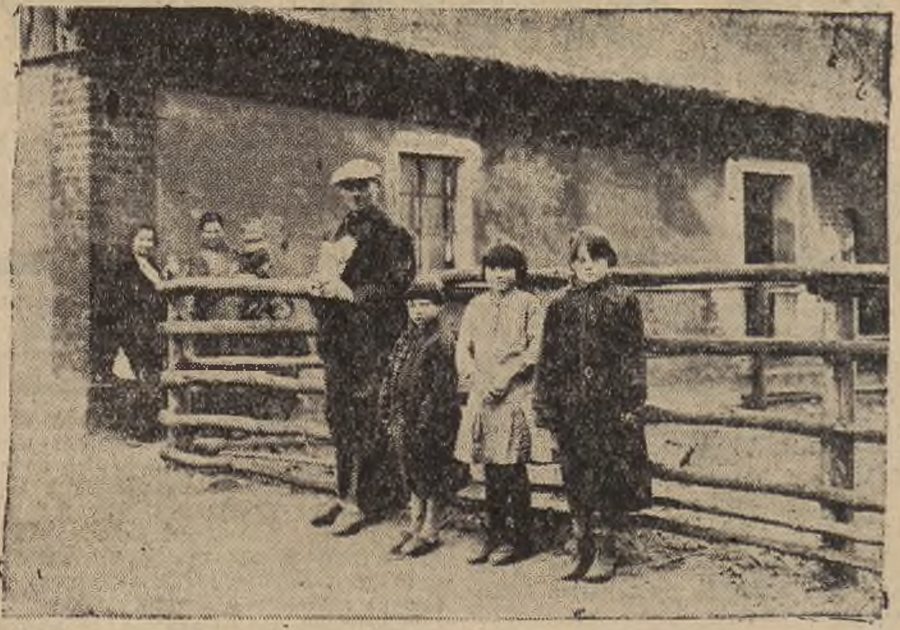
Nasz korespondent poznański wybrał się również do tej **odludnej wsi**, o której, gdyby nie powyższy wypadek, rzadko kto wiedziałby, że znajduje się w Poznańskiem.

— Zajeżdżamy do **Niedźwiedzin**. Przygodni wieśniacy wskazują nam chatę, gdzie zamieszkuje rodzina **Łukasiewiczów**. Po kilku minutach wchodzimy w progi bardzo nędznej chatki.

Zagadujemy 49-letniego **Michała Łukasiewicza**, bezrobotnego inwalidę, ojca 12-letniej dziewczynki.

Tajemniczy mężczyzna

— Dnia 27 marca — opowiada nam Łukasiewicz — zaczepił moją córeczkę Zofję **jakiś nieznajomy mężczyzna** w czarnem ubraniu i sztywnym kapeluszu i zapytał ją o drogę do **Dąbrówki Kościelnej**. Dziewczę wskazało bez wahania drogę, jednak było zdziwione, że ów nieznajomy, idąc drogą z Dąbrówki, pyta o kierunek. Mężczyzna ten się oddalił.



Przed domkiem, gdzie działy się niesamowite zjawy stoi rodzina Łukasiewiczów. Na przedzie Michał Łukasiewicz, trzyma w ręce „Siedem Groszy“, dalej córeczki Helena, Pelagia i Zosia, którą nawiedzały „duchy“. Na dalszym planie Łukasiewiczowa z córeczką Władzią na ręku. Obok niej stoi mały Wojciech i sąsiadka.

Dziewczynka nawiedzona przez . . . „duchy“

Dziewczę tegoż dnia popadło w jakiś **dziwny trans**. W nocy, gdy leżała w łóżeczku, poczęło **„coś“ silnie stukać**. Zbudzeni rodzice i rodzeństwo nikogo nie zauważyli, jakkolwiek najwyraźniej **słyszeli silne stukania, które również zbudziły sąsiadów**. Zjawiska te powtórzyły się i były **jeszcze gwałtowniejsze**.

Gdy dziewczynka leżała w łóżeczku, niespodziewanie zaczęła się unosić **pierzyna, którą była przykryta**. Bogobojni Łukasiewiczowie położyli wówczas **książkę do nabożeństwa, którą jakaś siła odrzuciła**, jakkolwiek dziewczynka miała ręce **na wierzchu i żadnego ruchu nie wykonała**. Jeden z sąsiadów położył wtedy na łóżko pręt i w momencie, gdy blisko podszedł do łóżka — jakaś tajemnicza ręka przez **powłokę chwyciła pręt i uderzyła zbyt natrętnego sąsiada**.

Trupio zimna dłoń

Ojciec dziewczynki w zamiarze przekonania się, co porusza prętem pod powłoką pierzyny, wsunął rękę, lecz momentalnie **ją wyciągnął, gdyż natrafił na trupio zimną dłoń**.

Dziewczynka leżała jednak nieruchomo. W pewnym momencie, dziewczynka zaczęła ręką czynić ruchy jakby chciała coś napisać. Wówczas jeden z obecnych podsunął jej papier i ołówek i skreśliła następujące słowa:

„Marjan Surdyk, lat 24, kawaler, zamieszkały we wsi Turystoku w powiecie Gnieźnieńskim utopił się w jeziorze turystyńskiem 14. 8. 1933 r. Tuła się po świecie, **bo niema zbawienia**. Wybawcie mnie a pójdę precz. Wybawić może mnie ks. Pyszkowski z Dąbrówki“.

Badanie lekarskie dziewczynki

Temi zjawiskami zaniepokojeni udali się po poradę do **ks. prob. Pyszkowskiego z Dąbrówki Kościelnej**, który w Wielki Czwartek odprawił nad 12-letnią Zofją **egzorcyzmy**. Zjawiska te powtórzyły się jeszcze w drugi dzień Wielkiejnocy. Poczem były objawy **znacznie słabsze**. Dziewczynka przez kilka dni **niedomagała** i czuła w kończynach pewne dreszcze, które, jak oświadczyła, były jednak **nie bolesne**.

Ks. prob. Pyszkowski zawiadomił o wszystkiem **starostwo w Wągrowcu**. Na miejsce wypadku przybyła policja, która sporządziła protokół. Dziewczynkę, która wraz z swą ciotką wyjechała do Wągrowca, zbadał **dr. Dzikowski**. Stwierdził on, że **Zosia jest zdrowa**, lecz jest do pewnego stopnia histeryczna.

Władze policyjne skomunikowały się na podstawie kartki, skreślonej w transie przez Zosię, z władzami w pow. Gnieźnieńskim. Nietylko, że w jeziorze turostowskiem nigdy **żaden Surdyk się nie utopił**, lecz we wsi o podobnej nazwie **żadni Surdykowie nie zamieszkiwali**. Charakterystyczne jest jednak to, że ojciec Zosi, jeszcze będąc kawalerem przez dwa lata w tej wsi pracował.

Ponowna wizyta tajemniczego mężczyzny

Ów tajemniczy mężczyzna **jeszcze raz zjawił się pod domem okna Łukasiewiczów**, gdzie zapytał o godzinę i po otrzymaniu odpowiedzi oddalił się i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Wedle opowiadań miejscowych wieśniaków miał on przez kilka dni nocować w pobliskim lesie, a na dzień wracał do wsi. Ile w tem prawdy — trudno ustalić. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że mężczyzna taki z dziewczynką rozmawiał, pod którego wpływem, jak stwierdził lekarz, Zosia uległa **pewnej hypnozie**.

Przed wyjaśnieniem niesamowitej zagadki

Czy zjawy i duchy faktycznie poruszały przedmiotami, jak opowiadają naoczni świadkowie? Należy jednak przypuszczać, że zachodzi tutaj **fakt masowej suggestji**.

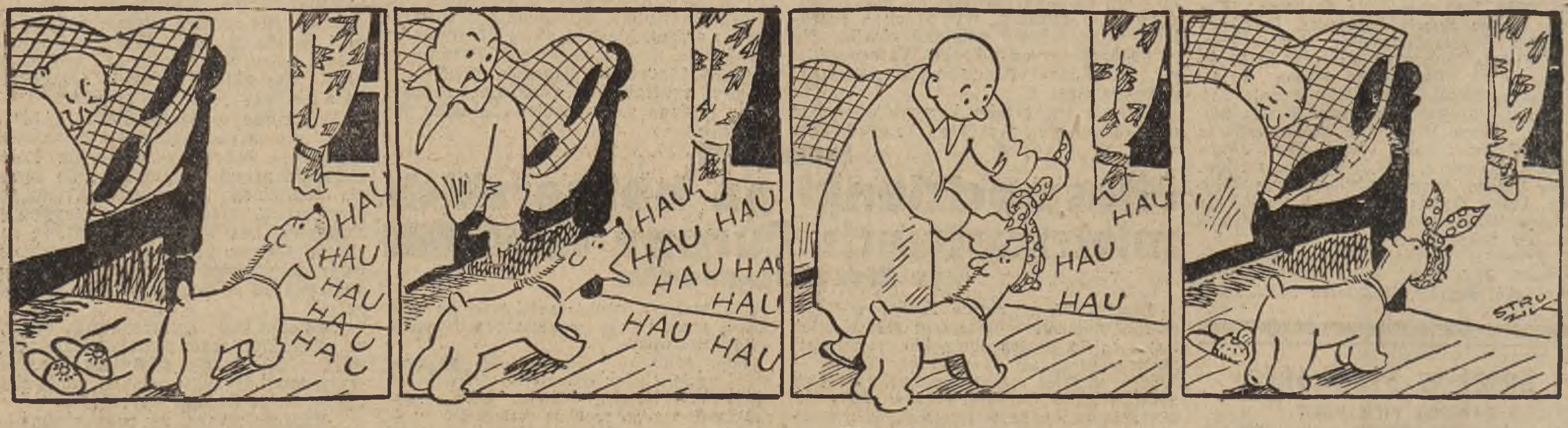
Obecnie dziewczynka czuje się dobrze, nic ją nie boli. W szkole,, jak nam w rozmowie oświadczył nauczyciel, p. Kazimierz Dąbrowski **uczy się dobrze**, jest pilna, — jakkolwiek można zauważyć, że nauka nie przychodzi jej łatwo. W okresie, gdy nawiedzały ją „duchy“, była **blada i nieco zmęczona**.

Dziewczynka ta, jak twierdzą inni, **niechętnie przebywała w domu swych rodziców**, gdyż musiała jako najstarsza zabawiać młodsze rodzeństwo, złożone z trzech sióstr: **Pelagii, Heleny i Władzi**, oraz jednego braciszka, **Wojciecha**. Najmłodsza Władzia liczy zaledwie roczek i z nią podobno miała Zosia najwięcej kłopotu. Chcąc pozbyć się roli niańki, **uciekła Zosia do swej ciotki**. Czyżby dziewczynka, wychowana na wsi, zdobyła się na tyle sprytu, ażeby wyreżyserować **tak niesamowitą historję** — tylko dlatego, by nie bawić swego młodszego rodzeństwa? — zdaje się to być nieprawdopodobnem.

Dochodzenia w tej niezwykłej sprawie trwają nadal. Niewątpliwie zainteresują się **niesamowitemi zjawiskami** czynniki do tego powołane i ostatecznie **rozwiążą tajemniczą zagadkę**.

Przed opuszczeniem Niedźwiedzin, które obecnie stały się bardziej znaną miejscowością na ruchliwym szlaku Poznań—Wągrowiec — Bydgoszcz, sfotografowaliśmy rodzinę Łukasiewiczów. Zdjęcie to powyżej produkujemy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek zapadł w sen głęboki,
ale „Clapek“ ciągle szczeka,
sądząc, że pod samem oknem,
bandyta na Froncka czeka.

Froncek psu wymyśla przeto:
„a to szelma, a to zgaga!“,
lecz to łajanie Frontkowe
jakoś wcale nie pomaga.

Wreszcie miał już tego dosyć
i bardzo się denerwuje,
to też starym swym szalikiem
pysk „Clapkowi“ zawiązuje.

Potem wskoczył znów do łóżka,
nakrył się pierzyną cały,
piesek zaś spokojnie stoi,
tylko bardzo posmutniały.

(C. ag dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym . „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.